

## 10 w skali Beauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,                    a d  
Brzeg gdzieś za rufą został.                    E<sub>7</sub> a  
I nagle ktoś jak papier zbladł –                    d a  
„Sztorm idzie, Panie Bosman!”                    H<sub>7</sub> E<sub>7</sub>

A bosman tylko zapiął płaszcz                    F C F C  
I zaklął – „Ech, do czorta!                    d E<sub>7</sub> a  
Nie daję łajbie żadnych szans.”                    F G a E<sub>7</sub> a  
Dziesięć w skali Beauforta! x2                    F E<sub>7</sub> a

Z zasłony ołowianych chmur  
Ulewa spadła nagle.  
Rzucało nami w górę, w dół  
I fala zmyła żagle.

A bosman tylko zapiął płaszcz...

O pokład znów uderzył deszcz  
I padał aż do rana.  
Pieknielnie ciężki to był rejs,  
Szczególnie dla bosmana.

A bosman tylko zapiął płaszcz  
I zaklął – Ech, do czorta!  
Przedziwne czasem sny się ma  
Dziesięć w skali Beauforta! x2

## 6 lat później Kult

Słońce już zaszło, jest wieczór na niebie  
Odprowadzam teraz do domu Ciebie  
Lecz zanim zaczniesz myśleć o tym, co się stało  
Proszę Cię, spotkajmy się rano

f# A  
A E

Już od tylu lat patrzę w Twoje oczy  
Ty wiesz, że mnie niczym nie zaskoczysz  
Nie ma powodu do zazdrości  
Czasem chciałbym nie mieć litości

Dla Ciebie f# A  
O tym ja mówić chcę A  
Długo i głośno E  
x2

Ważny czuję się, gdy obejmę Cię ramieniem  
Nie jesteśmy w niebie, chodzimy po Ziemi  
To wszystko, co stało się przez ten czas  
Jest w Tobie i we mnie, zostało w nas

I czasem, gdy się budzę i mogę być zły  
Ale to nie zmienia niczego, a Ty  
Możesz poczuć czasem brak mojej solidności  
Lecz zrozum, nie ma wolności bez miłości

Dla Ciebie...

Nowy dzień się zaczyna i Słońce wschodzi  
Uważajmy, by się nie rozłączyć  
I nowe rzeczy w sobie teraz odkrywamy  
To nieprawda, że do końca się znamy

Czasem bardzo niewiele czasu jest potrzeba  
By zburzyć wszystko i wszystko pogrzebać  
Zrozumieć trzeba, jak groźne są pozory  
Przecież nie ma miłości bez pokory

Dla Ciebie...

Księżyc zachodzi, nowy dzień się przebudzi  
Zimnica może w każdym coś ostudzić  
Pomyślmy, jak wiele trzeba mądrości  
By stopić się w jedności

Już od tylu lat patrzę w Twoje oczy  
Czy myślisz jednak, że mnie czymś zaskoczysz  
I złe dni bywają w bezmyślnej złości  
Czasem jesteśmy bez litości

Dla siebie...

24. lutego

To dwudziesty czwarty był lutego,  
Poranna zrzedła mgła,  
Wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp,  
Turecki niosły znak.

No i znów bijatyka,	G
No i znów bijatyka,	G
no i bijatyka cały dzień,	G D
I porabantany dzień, i porabantany lęb,	e G
Razem bracia, aż po zmierzch!	C D e

Już pierwszy skrada się do burt,  
A zwie się "Goździk" i  
Z Algieru Pasza wysłał go,  
Żeby nam upuścił krwi.

No i znów bijatyka...

Następny zbliża się do burt,  
A zwie się "Róży Pał".  
Pluneliśmy ze wszystkich rur -  
Bardzo predko szedł na dno.

No i znów bijatyka...

W naszych rękach dwa i dwa na dnie,  
Cała reszta zwiąła gdzieś,  
No a jeden z nich zabraliśmy  
Na starej Anglii brzeg.

No i znów bijatyka...

## Anioł i diabeł

Idzie diabeł ścieżką krzywą, pełen myśli złych  
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt  
Słońce praży go od rana, wiatr gorący dmucha  
Diabeł się z pragnienia ślania, w ten piekielny upał

e C D e  
e C D e  
G C D e  
e C D e

Łam-daba-daj, łam-daba-daj, e C  
Jeszcze jedno piwo daj! D e  
x2

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie  
Pełno drobnych ma w kieszeni, i przyjaciół wszędzie  
Nagle przystanęli obaj na drodze pod śliwką  
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwko

Łam-daba-daj...

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości  
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości  
Mówią diabeł: "postaw kufel, Bóg ci wynagrodzi"  
My artyści w taki upał życie musimy w zgodzie

Łam-daba-daj...

Na to anioł zatrzeptał skrzydeł pióropuszem  
I powiada: "dam ci dychę w zamian za twoą duszę"  
Musiał diabeł aniołowi duszę wściekłą sprzedać  
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba

Łam-daba-daj...

Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości  
Anioł z diabłem piją piwo, cały raj zazdrości  
Nie ma szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości  
Anioł z diabłem piwo piją, piekło im zazdrości

Łam-daba-daj...

Piwa, nalejcie piwa e C  
Dobrego piwa, z tej starej beczki od barmana! D e  
Bo od piwa, głowa się kiwa, e C  
Dobrego piwa, z tej starej beczki od barmana! D e

# Autobiografia Perfect

Miałem dziesięć lat, gdy usłyszał o nim świat e  
W mej piwnicy był nasz klub a<sub>7</sub> D<sub>2</sub>  
Kumpel radio zniósł, usłyszałem Blue Suede Shoes e  
I nie mogłem w nocy spać a<sub>7</sub> D<sub>2</sub>  
Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar e  
Znów się można było śmiać a<sub>7</sub> D<sub>2</sub>  
W kawiarniany gwar, jak tornado jazz się wdarł e  
I ja też chciałem grać a e

Ojciec, Bóg wie gdzie, martenowski stawał piec  
Mnie paznokieć z palca zszedł  
Z gryfu został wiór, grałem milion różnych bzdur  
I poznałem, co to seks  
Pocztówkowy szal, każdy z nas ich pięćset miał  
Zamiast nowej pary jeans  
A w sobotnią noc był Luxemburg, chata, szkło  
Jakże się chciało żyć!

Było nas trzech, w każdym z nas inna krew C D<sub>2</sub>  
Ale jeden przyświecał nam cel G C  
Za kilka lat mieć u stóp cały świat a F  
Wszystkiego w bród C

Alpagi łyk i dyskusje po świt  
Niecierpliwy w nas ciskał się duch  
Ktoś dostał w nos, to popłakał się ktoś  
Coś działało się

Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz  
Każdy, by się zabić dał  
W pewną letnią noc gdzieś na dach wyniosłem koc  
I dostałem to, com chciał  
Powiedziała mi, że kłopoty mogą być  
Ja jej, że egzamin mam  
Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas  
Znów jak pies byłem sam

Sto różnych ról, czym ugasić mój ból  
Nauczyło mnie życie jak nikt  
W wyrku na wznak przechlapałem swój czas  
Najlepszy czas

C D<sub>2</sub>  
G C  
a F  
C

W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać  
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd  
Pewnego dnia zrozumiałem, że ja  
Nie umiem nic

Sluchaj mnie tam! Pokonałem się sam!  
Oto wyśnił się wielki mój sen:  
Tysięczny tłum spiła słowa z mych ust  
Kochają mnie

W hotelu fan mówi: „Na taśmie mam  
To, jak w gardłach im rodzi się śpiew”  
Otwieram drzwi i nie mówię już nic  
Do czterech ścian

## **Arahja** Kult

Mój dom murem podzielony                    **d**  
Podzielone murem schody                    **a**  
Po lewej stronie łazienka                    **E**  
Po prawej stronie kuchenka                    **a A<sub>7</sub>**  
*x2*

Moje ciało murem podzielone  
Dziesięć palców na lewą stronę  
Drugie dziesięć na prawą stronę  
Główy równa część na każdą stronę  
*x2*

Moja ulica murem podzielona  
Świeci neonami prawa strona  
Lewa strona cała wygaszona  
Zza zasłony obserwuję obie strony  
*x3*

Lewa strona nigdy się nie budzi  
Prawa strona nigdy nie zasypia  
*x8*

# Baba na psy

Artur Andrus

Tak ogólnie to był słaby, chorowity i niewielki  
Ale straszny pies na baby, zwłaszcza na XL-ki  
Kiedyś wreszcie się ożenił, mówi do niej per "kobieto"  
Nikt jej nie zna po imieniu, ale wszyscy wiedzą, że to...

d g

C F

d g

C A<sub>7</sub>

Baba na psy, baba na psy                            d g  
Ten świat cały psu na będę                            C F A<sub>7</sub>  
Baba na psy, baba na psy                            d g  
Zwłaszcza na rude                                    A<sub>7</sub> d

Życie tak ją nauczyło, rudy pies czy ruda suka  
Wie, co to prawdziwa miłość, i cię nie oszuka  
Facet kosę wbije w pierś ci, choćby był rodzonym bratem  
Taki z sierścią, czy bez sierści, facet wredny jest, a zatem...

Baba na psy, baba na psy...

Rudy pies ma więcej błysku i polotu niż mężczyzna  
"Głos Wybrzeża" nosi w pysku, choć to Lubelszczyzna  
Nigdy w życiu nie miał kaca, nie tłumaczy się kolegom  
Że za chwilę musi wracać, bo tam w domu czeka jego...

Baba na psy, baba na psy...

Kiedyś ludzie uwierzyły w bezgraniczną moc miłości  
Pies na baby spędzi życie z kobietą przy kości  
A jak odejść będzie trzeba w jakąś wiosnę albo lato  
Wezmą ich do psiego nieba, bo zapracowała na to...

Baba na psy, baba na psy...

# Ballada o dziewczynie co piła gorące mleko

Są małe stacje wielkich kolei,  
Nieznane jak obce imiona,  
Małe stacje wielkich kolei,  
Jakiś napis i lampa zielona.  
Na takiej stacji dawno już temu  
Z daleka jadąc – daleko,  
Widziałem dziewczynę w niebieskim szaliku,  
Jak piła gorące mleko.

Teraz tamtedy nigdy nie jezdze  
I miasto moje daleko,  
A myslę czasami o tamtej dziewczynie,  
Jak piła gorące mleko.

I nieraz chciałbym aby tu była  
Może to miało by sens.  
Jak ona śmiesznie to mleko piła  
Gapiąc się na mnie spod rzes...

Mam swoje sprawy, inne podróże  
I nie tamtedy mi droga.  
Lubię ulice wesołe i długie  
I kolorowe światła na rogach.  
Może ma chłopca tamta dziewczyna,  
Może wybrała się w świat.  
Albo po prostu jest głupią,  
Jak jej siedemnaście lat...

Z resztą to przecież nie ma znaczenia-  
Mieszkam naprawdę daleko,  
A myślę czasem o tamtej dziewczynie,  
Jak piła gorące mleko...

I nieraz chciałbym, aby tu była...

## Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia      e  
Dokąd pędzisz w stal odziany      A  
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali      C  
Jeruzalem białe ściany.      D

Pewnie myślisz, że w świątyni  
Zniewolony Pan twój czeka  
Żebyś przyszedł go ocalić,  
Żebyś przyszedł doń z daleka.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia  
Byłem dzisiaj w Jeruzalem,  
Przemierzałem puste sale  
Pana twego nie widziałem  
Pan opuścił Święte Miasto  
Przed minutą, przed godziną,  
W chłodnym gaju na pustyni  
Z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia  
Chcesz oblegać Jeruzalem  
Strzegą go wysokie wieże  
Strzegą go mahometanie  
Pan opuścił Święte Miasto  
Na nic poświęcenie twoje  
Po co niszczyć białe ściany  
Po co ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia,  
Porzuć walkę niepotrzebną  
Porzuć miecz i włócznię swoją  
I jedź ze mną, i jedź ze mną  
Bo, gdy szlakiem ku północy  
Podążają hufce ludne  
Ja podnoszę dumnie głowę  
I odjeżdżam na południe.

Baranek Kult

Ech, ci ludzie, to brudne świnie  
Co napletli o mojej dziewczynie  
Jakieś bzdury o jej nałogach  
No to po prostu litość i trwoga

Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości D  
Kiedy brak mu własnej miłości g  
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce зло A d  
Na mój sposób widzieć ja A d

Na głowie kwietny ma wianek  
W ręku zielony bąblek  
A przed nią bieży baranek  
A nad nią lata motylek  
A przed nią bieży baranek  
A nad nią lata motylek

Krzywdę robią mojej panience  
Opluć chcą ją, podli zboczeńcy  
Topić chcą ją w morzu zawiści  
Paranoicy, podli sadyści

Utaplani w brudnej rozpuście  
A na gębach fałszywy uśmiech  
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!  
Ja ją przecież lepiej znam

Na głowie kwietny ma wianek...

Znów widzieli ją z jakimś chłopem  
Znów pojechała do Saint-Tropez  
Znów męczyła się, Boże drogi  
Znów na jachtach myła podłogi

Tylko czemu ręce ma białe?  
Chciałem zapytać – zapomniałem  
Ciało kloniąc, skinęła dłonią, wsparła skroń o skroń  
Znów zapadłem w nią jak w toń

Na głowie kwietny ma wianek...

Ech, dziewczyna pięknie się stara  
Kosi pieniądz, ma Jaguara  
Trudno pracę z miłością zgodzić  
Rzadziej może do mnie przychodzić

Tylko pyta, kryjąc rumieniec  
Czemu patrzę jak potępienie?  
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta – czy ma ładny biust?  
Czemu toczę pianę z ust?

Na głowie kwietny ma wianek...

## Bieszczadzkie anioły

Stare Dobre Małżeństwo

Anioły są takie ciche	a
Zwłaszcza te w Bieszczadach	G
Gdy spotkasz takiego w górach	a
Wiele z nim nie pogadasz	e
Najwyżej na ucho ci powie	C G
Gdy będzie w dobrym humorze	C F
Że skrzydła nosi w plecaku	C G
Nawet przy dobrej pogodzie	a e a
Anioły są całe zielone	
Zwłaszcza te w Bieszczadach	
Łatwo w trawie się kryją	
I w opuszczonych sadach	
W zielone grają ukradkiem	
Nawet karty mają zielone	
Zielone mają pojęcie	
A nawet zielony kielonek	
Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły	C G a
Dużo w Was radości i dobrej pogody	C G a
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie	C G a
Gdy skrzydłem Cię dotkną już jesteś ich bratem	C G a
Anioły są całkiem samotne	
Zwłaszcza te w Bieszczadach	
W kapliczkach zimą drzemią	
Choć może im nie wypada	

Czasem taki anioł samotny  
Zapomni dokąd ma lecieć  
I wtedy całe Bieszczady  
Mają szaloną uciechę

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły  
Dużo w Was radości i dobrej pogody  
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie  
Gdy skrzydłem Cię trącają już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne  
Zwłaszcza te w Bieszczadach  
Nas też czasami nosi  
Po ich anielskich śladach

One nam przyzwalają  
I skrzydłem wskazują drogę  
I wtedy w nas się zapala  
Wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły  
Dużo w Was radości i dobrej pogody  
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie  
Gdy skrzydłem Cię musną już jesteś ich bratem

## Bieszczady

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień.  
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień.  
Mokre rosą trawy wypatrują dnia.  
Ciepła, które pierwszy słońca promień da.

e a  
D<sub>7</sub> G H<sub>7</sub>

Cicho potok gada, gwarzy pośród skał.  
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał.  
Świerki zapatrzone w horyzontu kres.  
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść.

Tęczą kwiatów barwny połoniny łan.  
Słońcem wypełniony jagodowy dzban.  
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw.  
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra.

Cicho potok gada...

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd  
Noc w zadumie kroczy, mroku ścieląc płaszcz.  
Wielkim Wozem księżyc rusza na swój szlak.  
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia.

Cicho potok gada...

## **Bieszczadzkie reagge**

Porannej mgły snuje się dym                    d C d C  
Jutrzenki szal na stokach góra                d C d C  
Nowy dzień budzi się                            F C d C  
Melodię dnia już rosa gra                    d C d C

Reggae, bieszczadzkie reggae                    d C d C  
Słońcem pachnące ma jagód smak                d C d C  
Reggae, bieszczadzkie reggae                    d C d C  
Jak potok rwący przed siebie gna                d C d C

Połonin czar ma taką moc  
Że gdy je ujrzysz pierwszy raz  
Wrócić chcesz znów za rok  
Z poranną rosą czekać dnia

Reggae, bieszczadzkie...

# Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie  
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.  
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas  
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.

e D C a  
e D G H,  
e D C a  
e D G H,

Ciepła krew poleje się strugami,  
Wygra ten, kto utrzyma ship.  
W huku działa ktoś przykryje się falami,  
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

G D e h  
C D e  
G D e h  
C D e

Nagły huk w uszach brzmiał i już atak trwał,  
To fregaty uzbjowane rzędem w setkę działał.  
Czarny dym spowiół nas, przyszedł śmierci czas,  
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Ciepła krew poleje się strugami...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,  
To sterburtę rozwaliła jedna z naszych salw.  
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość,  
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Ciepła krew poleje się strugami...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,  
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.  
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,  
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Ciepła krew poleje się strugami...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,  
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.  
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,  
Że ich straszną śmierć pomscili bracia, którzy zwyciężyli.

Ciepła krew poleje się strugami...

Burza

A stary Thunder Jim, bo tak go nazywali, A  
Wey! Hey! Bo burza na nas wali! E  
Bykiem spojrzał na mnie i jak mi nie przywali, A  
Burza niech to wszystko szlag! EA

Rwijmy stąd, bo burza na nas wali,	A
Wey! Hey! Bo burza na nas wali!	E
Rwijmy stąd, bo burza na nas wali,	A
Burza niech to wszystko szlag!	E A

A wyszło tak, bo wzrok mój spoczął na dziewczynie,  
Wey! Hey! Bo burza na nas wali!  
Pięknej niczym jacht, który w bryzgach piany płynie,  
Burza niech to wszystko szlag!

Rwijmy stad, bo burza na nas wali...

I sama przyszła do mnie, no musiał Jim się zdziwić,  
Wey! Hey! Bo burza na nas wali!  
Jej aksamity głos: „Czy mogę się posilić?”  
Burza niech to wszystko szlag!

Rwijmy stad, bo burza na nas wali...

A teraz siedzę sam i tulę się do ściany,  
Wey! Hey! Bo burza na nas wali!  
Coś mówi mi, że dzień ten nie był zbyt udany,  
Burza niech to wszystko szlag!

Rwijmy stad, bo burza na nas wali...

# Celina Kult

Tę burzę włosów każdy zna, przy ustach dloni chwiejny gest  
Tak to Celina, Celina, Celina jest  
Jak hejnał brzmi jej śmiech, gdy całe miasto śpi  
Nie wyrzeźwiała od soboty, balet trwa już cztery dni  
I w twiście wozi się, w piorunach klipsów  
Na potłuczonym szkle

e  
e  
a  
e  
H  
e

La-la-la! Zaśpiewał w barze ktoś  
To czarny Ziutek pije gin, Celiny koleś, twardy gość  
Pije cztery dni, wychylił setną ćwierć  
Powietrze zaraz wyszło z niego, w kliniczną popadł śmierć  
Liczko pobladło mu jak wosk  
Ziutek pozbył się swych o Celinę trosk

Zapamiętajcie sobie radę, którą dziś wam wszystkim dam  
Możecie liczyć na przyjaciół, pomogą wam  
Ziutkowi minął kac, kolesie w kocioł wzięli go  
Szukaj Celiny, lamusie, gdzie adapter, chata, szkło  
Ziutek nie płakał twardy jest  
Godzinę ze wściekłości wył jak pies

Tak, tak, tak! Celina już na złom  
To czarny Ziutek z kilerami pod Celiny idzie dom  
Oświetlił błysk ich kos, w rynku bramy brzeg  
Sikory złote pod mankietem odmierzają sekund bieg  
I stoi pikiet sak  
Pod oknem, w sieni i u drzwi – dać tylko znak

Zasłony w oknach leją blask, na mecie jasno jakby w dzień  
Tak to Celiny, Celiny, Celiny cień  
Dlonie kołyszą się, egzotyczne kwiaty dwa  
Celina naga na balecie, pośród żądz i szkła  
Wtem nagle jakiś ruch  
W progu staje rudy Mundek, Ziutka druh

Dzyń, dzyń, dzyń, dzyń, dzyń – to prysło w oknie szkło  
Celina naga w noc ucieka, jakie dno! O jakie dno!  
Już tylko chce się jej do piekła skryć  
Och Ziutek, Ziutek, gdzieś Ty był, kiedy ja zaczynałam pić  
Dlaczego nie bił w pysk?  
Lecz milczy noc i tylko kosy świeci błysk

Dlaczego taki ostry był ziutkowej kosy szpic?  
Przecież znacie te balety, wszak w nich zlego nie ma nic  
Ale Celiny głos, Celiny włosów woń  
Czerwoną mgłą zasnuwa oczy, w kamień zwiera dłoń  
Ziutek tylko podniósł brew  
Błysnęło, na białą pierś trysnęła krew

Słuchaj – to jęknał świat jak chory pies u pana stóp  
Tak to Celinie, Celinie, Celinie kopią grób  
W rynku syren jęk, na jezdni żółty kurz  
Niebieska szklanka migła, blacharnia Ziutka zwija już  
I odtąd spoza krat  
Ziutek i Mundek, bez Celiny widzą świat

Lecz czasem, gdy jest noc Ziutek wytęża słuch  
Tak to Celiny, Celiny, Celiny duch  
Wiecie więc, że ja was bawiłem śpiewem swym  
Tylko dla zwykłej draki, w ogóle prawdy nie ma w tym  
To zwykły kawał jest  
Darujcie, to już ballady kres

# Chałupy Welcome To

Zbigniew Wodecki

	C
Jak co roku w Chałupach	A <sub>7</sub> d
Gdy zaczyna się upał	d G <sub>7</sub>
Słyszać wielki szum	C
Można spotkać golasa	A <sub>7</sub> d
Jak na plaży w Mombasa	d G <sub>7</sub>
Golców cały tłum	C

Znów się będą rozbierać  
Miss Natura wybierać  
Przez wieś przebiegły dreszcz  
W krzakach siedzą tekstylni  
Gryzą palce bezsilni  
Zaklinają deszcz

Chałupy welcome to!	c
Bahama mama luz	G <sub>7</sub>
Afryka dzika, dawno odkryta	C f
Chałupy welcome to!	G <sub>7</sub> c

Chałupy welcome to!  
Sun of Jamaica blues  
Polish Barbados i Galapagos  
Chałupy welcome to!

Biorą namiar na plażę  
Ci tekstylni nudziarze  
Chcą opalać sztruks  
Jak rozpędzić dzikusy  
Może sadzić kaktusy  
Przejedzie im ten luz?

Niepotrzebny nam ubaw  
Jak na jakichś Bermudach  
Strach już z domu wyjść  
Robią wszystkich w bambusa  
Przydałby się z lamusa  
Choć figowy liść

Chałupy welcome to...

# **Chciałem być**

Krzysztof Krawczyk

Chciałem być marynarzem	G C G
Chciałem mieć tatuaże	G e
Podróżować, zwiedzać świat	D
Pięknie żyć, garściami życie brać	D
Chciałem być piosenkarzem	G C G
Chciałem mieć pełne sale	G e
Podróżować, zwiedzać świat	D
I wiele pięknych, pięknych kobiet znać	D
Przemierzyłem cały świat od Las Vegas po Krym	G C D
Zgrałem tysiąc talii kart, które lubią dym	G C D
Skasowałem kilka bryk, nie żałuję dziś	G C D#
Nie żałuję dziś!!	G C D
	e G C G x2

Chciałem dać coś dobrego  
Dałem tylko siebie  
Los okrutnie ze mnie drwił  
Gorzkich nauk nie oszczędził mi

Chciałem wnieść coś nowego  
Chciałem mieć więcej wiary  
Los okrutnie ze mnie drwił  
Mojej wiary nie odebrał mi

Przemierzyłem cały świat od Las Vegas po Krym...

## Chodź, pomaluj mój świat 2 plus 1

Piszesz mi w liście, że kiedy pada a d  
Kiedy nasturcje na deszczu mokną G a

Siadasz przy stole, wyjmujesz farby  
I kolorowe otwierasz okno  
Trawy i drzewa są takie szare  
Barwę popiołu przybrały nieba  
W ciszy tak smutno, szepce zegarek  
O czasie, co mi go nie potrzeba

Więc chodź, pomaluj mój świat C d  
Na żółto i na niebiesko F C  
Niech na niebie stanie tęcza C d  
Malowana twoją kredką F G

Więc chodź, pomaluj mi życie C d  
Niech świat mój się zarumieni F C  
Niech mi zaśni w pełnym słońcu C d  
Kolorami całej Ziemi F G

Za siódmą górą, za siódmą rzeką  
Twoje sny zamieniasz na pejzaże  
Niebem się wleczę wyblakłe słońce  
Oświetla ludzkie wyblakłe twarze

Więc chodź, pomaluj mój świat...

## Chryzantemy złociste

Zdradziłaś kurwo mnie a G  
Pod pociąg się podłożę d a  
Ale nie przejedzie mnie C G  
Bo kurwa jedzie po innym torze d a

Chryzantemy złociste C G  
W półlitrówce po czystej d a  
Stoją na fortepianie C G  
I nie podlewa ich kurwa nikt d a

Zdradziłaś kurwo mnie  
Rzucę się w morskie fale  
Ale nie utopię się  
Bo kurwa płynam doskonale

Chryzantemy złociste...

Zdradziłaś kurwo mnie  
Rzucę się z wysokości  
Ale nie połamię się  
Bo kurwa mam gumowe kości

Chryzantemy złociste...

Zdradziłaś kurwo mnie  
Pistolet sobie kupię  
Ale nie zastrzelę się  
Bo kurwa mam cię głęboko w dupie

Chryzantemy złociste...

# Chłopcy idą na wojne

Pidżama Porno

Na mszę dzwony grzmiały dostońnie      g g  
Chłopcy idą na wojnę      F d

Czyszczą ordery tłuste generały  
Chłopcy idą na wojnę  
Pchają puste brzuchy panny dorodne  
Chłopcy idą na wojnę  
Maszerują wystraszone łyse pały  
Chłopcy idą na wojnę

Naj, naj, na-na-na-na, naj...      D# F

Naj, na-na-na-na-na, naj, naj...      g F

Jeszcze się zgadza      D# F

Obecności lista      g F

x2

Na mszę dzwony grzmiały dostońnie  
Chłopcy idą na wojnę  
Czyszczą ordery tłuste generały  
Chłopcy idą na wojnę  
Pchają puste brzuchy panny dorodne  
Chłopcy idą na wojnę  
Maszerują wystraszone łyse pały  
Chłopcy idą na wojnę

I jeszcze się zgadza      F D# d d

Obecności lista      F D# d d

Chociaż czai się ten      F D# d d

Niedobry sen      F D# d d

Całuje nas las i tulą okopy  
Chłopcy piszą listy z wojny  
Śmierć jest wszędzie i po trzykroć  
Chłopcy piszą listy z wojny  
Ptaki nam śpiewają brzydko  
Chłopcy piszą listy z wojny  
Śni nam się pięknych panien wilgoć  
Chłopcy piszą listy z wojny

Ten list to znak  
Że jeszcz jeſteś  
Słowa czołgają się cicho  
Chłopiec pisze szeptem

W mieście dzisiaj dzień zwycięstwa  
W mieście noc szaleństwa  
Defilują tłuste generały  
Panny topią się w rumieńcach  
Orkiestra marsza gra na rynku  
Dzwony w kościołach  
Tylko chłopców tutaj nie ma  
Urosły na nich zioła

Naj, naj, na-na-na-na, naj...  
Naj, na-na-na-na-na, naj, naj...  
Ich imiona z grobów  
Deszcz pozmywa

W mieście dzisiaj dzień zwycięstwa  
W mieście noc szaleństwa  
Defilują tłuste generały  
Orkiestra marsza gra na rynku  
Dzwony w kościołach  
Tylko chłopców tutaj nie ma  
Urosły na nich zioła

Ich imiona z grobów  
Deszcz pozmywał  
Deszcz – zły handlarz  
Obłęd się nazywa

## Czarne słońca Kult

Kończy się tydzień, nie ma nadziei      c  
Że następny coś jeszcze zmieni      g  
Złość jest niedobra, gdy z Tobą stoję      f  
Gdy Ciebie widzę, gdy Ciebie czuję      G

Kończy się rok i słuchaj słowa  
By zacząć to wszystko od nowa  
Obejrzyj to sobie, sam sobie odpowiedz  
Sam sobie odpowiedz

I czy tego chcesz, czy o to chodzi  
Bym w złości tu przychodził  
Porównaj to z resztą  
Wybierz wartość największą

Ja chciałbym zobaczyć to wszystko raz jeszcze  
Raz jeszcze to wszystko zobaczyć ja chciałbym  
Porównaj to z resztą  
Wybierz drogę najlepszą

Jak to jest, gdy wchodzisz w moją głowę  
Co tutaj jest typowe, z Tobą jest od nowa  
Porównaj to z nami  
Czarnych słońc milionami

Czy warto jest, czy warte to wszystko  
By czynić upadek  
Porównaj to z resztą  
Wybierz drogę najlepszą

A w mojej głowie słońc milionami      D#  
Karuzela nocy lśni      G#  
Na niej jesteśmy sami      C#  
Ja i Ty      G  
c g f G  
C

# Czarny blues o czwartej nad ranem

Stare Dobre Małżeństwo

Czwarta nad ranem	A
Może sen przyjdzie	c#
Może mnie odwiedzisz	D A
Czwarta nad ranem	E
Może sen przyjdzie	f#
Może mnie odwiedzisz	D E A

Czemu cię nie ma na odległość ręki?	A E
Czemu mówimy do siebie listami?	f# c#
Gdy ci to śpiewam, u mnie pełnia lata	D A
Gdy to usłyszysz, będzie środek zimy	D E

Czemu się budzę o czwartej nad ranem	A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać?	f# c#
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów	D A
Jest tylko blada nocna lampka	D E
Łysa śpiewaczka	f#

Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem	A E
Tak cicho, żeby nie zbudzić sąsiadów	f# c#
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	D A
Myślałby ktoś, że rodem z Manhattanu	D E

Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia  
A list twój sam się czyta  
Że można go śpiewać  
Za oknem mruczą bluesa  
Topole z Krupniczej

I jeszcze strażak wszedł na solo  
Ten z Mariackiej Wieży  
Jego trąbka jak księżyc  
Biegnie nad topolą  
Nigdzie się jej nie spiesz

Już piąta  
Może sen przyjdzie  
Może mnie odwiedzisz  
x2

## Czarny chleb i czarna kawa Strachy na lachy

Jedzie pociąg, złe wagony, a  
Do więzienia wiozą mnie. C  
Świat ma tylko cztery strony, G  
A w tym świecie nie ma mnie. a

Gdy swe oczy otworzyłem  
Wielki żal ogarnął mnie.  
Po policzkach łzy spłynęły,  
Zrozumiałem wtedy, że...

Czarny chleb i czarna kawa,  
Opętani samotnością,  
Myślą swą szukają szczęścia,  
Które zwie się wolnością...

x2

Młodsza siostra zapytała:  
"Mamo, gdzie braciszek mój?"  
Brat Twój w ciemnej celi siedzi!  
Odsiaduje wyrok swój.

Czarny czarny chleb i czarna kawa...

Wtem do celi klawisz wpada,  
I zaczyna więźnia bić.  
Młody więzień na twarz pada,  
Serce mu przestaje bić.

I nadejdzie chwila błoga  
Śmierć zabierze oddech mój,  
Moje ciało stąd wyniosą  
A pod celą będą znów

Inny czarny chleb i czarna kawa...

# Dla Ciebie

Myslovitz

Dla Ciebie móglbym zrobić wszystko      G e  
Co zechcesz – powiedz tylko      e C  
Naprawdę na dużo mnie stać      a G

Dla Ciebie móglbym wszystko zmienić  
Móglbym nawet uwierzyć  
Naprawdę na dużo mnie stać

Dla Ciebie zrywam polne kwiaty  
Szukam tych najrzadszych  
Naprawdę na dużo mnie stać

Najchętniej zamknąłbym Cię w klatce  
Bo kocham na Ciebie patrzeć  
Naprawdę na dużo mnie stać

To wszystko, czego chcę      D C  
To wszystko, czego mi brak      D C  
To wszystko, czego ja      D C  
    nigdy nie będę miał      e a  
x2

Otwórz oczy, zobacz sam      F C G  
Przed nami mgła      d a

Dla Ciebie móglbym zrobić wszystko  
Co zechcesz – powiedz tylko  
Naprawdę na dużo mnie stać

Przez Ciebie wpadłem w głęboką depresję  
Już teraz nie wiem kim jestem  
Bo naprawdę na dużo mnie stać

To wszystko czego chcę...

Zamykam oczy      e a  
Nie chcę widzieć, nie chcę czuć      F C G  
Czy to koniec już?      d a

To koniec już...      F C

## **Dym z jałowca**

Dym z jałowca łzy wyciska,  
Noc się coraz wyżej wznosi.  
Strumień srebrną falą błyska,  
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi.

C a  
d G

Żeby była taka noc,  
Kiedy myśli mkną do Boga,  
Żeby były takie dni,  
Że się przy nim ciągle jest,  
Żeby był przy Tobie ktoś,  
Kogo nie zniechęci droga,  
Abyś plecak swoich win  
stromą ścieżką umiał nieść.

Tuż pod szczytem się zatrzymaj,  
Spójrz jak gwiazdy w dół spadają,  
Spójrz jak drży kosodrzewina,  
Góry z Tobą wraz wołają.

Żeby była taka noc....

Ogrzej dlonie przy ognisku,  
Płomień twarz ci zarumieni  
Usiądziemy tutaj blisko  
Wspólną myślą połączeni

Żeby była taka noc...

## Dziewczyna bez zęba na przedzie Kult

Wybrałem Cię spośród milionów  
Wybrałem tak jak mogłem wtedy najlepiej  
Wpuściłem Cię do swego domu  
Nie myślałem o tym co gdzie i kiedy  
Ten dzień przywitał nas ulewą  
W tym wietrze z syfu z listopada  
Uciekłaś wtedy moją stroną lewą  
To jeszcze jest głupota, czy już zdrada

Czy myślałaś o tym, co się stać może między nami dwojgiem  
Tu stać się może coś nowego  
Czy myślałaś o tym, co się stać może między nami dwojgiem  
Tu stać się może coś strasznego  
traby x4

d B G  
d B G  
d B G  
d B G  
d B

Ten uśmiech Twój każdego ranka  
Przypomnę sobie będąc w biedzie  
Byłaś mi matką i kochanką  
Dziewczyno bez zęba na przedzie  
Zrobiłaś to co zrobić chciałaś  
Kto dobrze wie nie musi pytać nic  
Przyszłaś, ujrzałaś i wygrałaś  
Zostałem tak jak stałem zupełnie sam

Czy myślałaś o tym co się stać może...

To już jest koniec tej groteski  
Autobus życia jednak dalej jedzie  
Będę pamiętał Cię do grobowej deski  
Dziewczyno bez zęba na przedzie  
Wybrałem Cię spośród milionów  
Wybrałem tak jak mogłem wtedy  
Wpuściłem Cię do swego domu  
Nie myślałem o tym co, gdzie i kiedy

Czy myślałaś o tym, co się stać może między nami dwojgiem  
Tu stać się może coś nowego  
Czy myślałaś o tym, co się stać może między nami dwojgiem  
Tu stać się coś strasznego  
Czy myślałaś o tym, co się stać może między nami dwojgiem  
Tu stać się może coś nowego  
Słuchaj, słuchaj, słuchaj mnie jeszcze!  
Tu stało się przecież coś dobrego.

## Długość dźwięku samotności Myslovitz

I nawet kiedy będę sam  
Nie zmienię się, to nie mój świat  
Przede mną droga, którą znam  
Która ja wybrałem sam

Tak, zawsze genialny  
Idealny muszę być  
I muszę chcieć, super luz i już  
Setki bzdur i już – to nie ja

I nawet kiedy będę sam...

Wiesz, lubię wieczory  
Lubię się schować na jakiś czas  
I jakoś tak, nienaturalnie  
Troche przesadnie pобыć sam

Wejść na drzewo i patrzeć w niebo  
Tak zwyczajnie, tylko, że  
Tutaj też, wiem kolejny raz  
Nie mam szans być kim chce

I nawet kiedy będę sam...

Noc, a nocą, gdy nie śpię  
Wychodzę, choć nie chcę  
Spojrzeć na chemiczny świat  
Pachnący szarością  
Z papieru miłością, gdzie Ty i ja

I jeszcze ktoś, nie wiem kto  
Chciałby tak przez kilka lat  
Zbyt zachłannie i trochę przesadnie  
Pobić chwile sam, chyba go znam

I nawet kiedy będę sam...

## **Gdzie ta Keja**

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział  
– Stary, czy masz czas?  
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz,  
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy,  
Rejs na całość, rok, dwa lata – to powiedziałbym:

a G  
G a  
a C G<sub>7</sub> C  
C C<sub>7</sub> F d  
a a E<sub>7</sub> a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?  
Gdzie ta koja wymarzona w snach?  
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat?  
Gdzie ta brama na szeroki świat?

a E<sub>7</sub> a  
C G C  
g A<sub>7</sub> d A<sub>7</sub> d  
a E<sub>7</sub> a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht?  
Gdzie ta koja wymarzona w snach?  
W każdej chwili płynę w taki rejs,  
Tylko gdzie to jest? No gdzie to jest?

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż,  
Stare dżinsy wystrzepione impregnuje kurz,  
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam,  
Biorę wóz na plecy i przed siebie gnam.

Gdzie ta keja...

Przeszły lata zapyziały, rzęsa zarósł staw,  
A na przystani czolno stało – kolorowy paw.  
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,  
Lecz ciągle marzy o załodze ten samotny łeb.

Gdzie ta keja...

## Gyöngyhajú lány Omega

Egyszer a nap úgy elfáradt,      e D a e  
Elaludt mély zöld tó ölén.      e D a e  
Az embereknek fájt a sötét,      e D a e  
Ó megsajnált, eljött közénk.      e D a e

Igen, jött egy gyöngyhajú lány,      G D  
Álmodtam, vagy igaz talán,      a e  
Így lett a föld, az ég      G D  
Zöld meg kék, mint rég.      a e  
Igen, jött egy gyöngyhajú lány,      G D  
Álmodtam, vagy igaz talán,      a e  
La-la, la-la-la-la,      G D  
La-la-la-la-la-la.      a e

A hajnal kelt, ő hazament,  
Kék hegy mögé, virág közé.  
Kis kék elefánt mesét mesélt,  
Szép gyöngyhaján alszik a fény.

Igen, él egy gyöngyhajú lány,  
Álmodtam, vagy igaz talán,  
Gyöngyhaj azóta rég  
Mély tengerbe ért.  
Igen, él egy gyöngyhajú lány,  
Álmodtam, vagy igaz talán,  
La-la, la-la-la-la,  
La-la-la-la-la-la.

x2

Mikor nagyon egyedül vagy,  
Lehull hozzád egy kis csillag,  
Hófehér gyöngyök vezessenek,  
Mint jó vándort fehér kövek.

Igen, ébredj, gyöngyhajú lány  
Álmodtam, vagy igaz talán  
Ránk vár gyöngye mögött  
Ég és föld között  
Igen, hív, egy gyöngyhajú lány  
Álmodtam, vagy igaz talán,  
Rám vár gyöngye mögött  
Ég és föld között

Igen, hív, egy gyöngyhajú lány  
Álmodtam, vagy igaz talán,  
La-la, la-la-la-la,  
La-la-la-la-la-la.  
Na-na, na-na-na-na,  
Na-na-na-na-na-na-na-na,  
Na-na, na-na-na-na,  
Na-na-na-na-na-na

## Hej, sokoły

Hej, tam gdzieś znad czarnej wody  
Siada na koń kozak młody,  
Czule żegna się z dziewczyną,  
Jeszcze czulej z Ukrainą.

a  
E E<sub>7</sub>  
a  
E<sub>7</sub> a G

Hej, hej, hej sokoły  
Omijajcie góry, lasy, pola, doły,  
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,  
Mój stepowy skowroneczku.  
Hej, hej, hej sokoły  
Omijajcie góry, lasy, pola, doły,  
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku,  
Mój stepowy, dzwoń, dzwoń, dzwoń!

C  
G G<sub>7</sub>  
a  
E<sub>7</sub> a G<sub>7</sub>  
C  
G G<sub>7</sub>  
a  
E<sub>7</sub> a E<sub>7</sub> a

Pięknych dziewcząt jest niemało,  
Lecz najwięcej w Ukrainie,  
Tam me serce pozostało,  
Przy kochanej mej dziewczynie.

Ona jedna tam została,  
Przepióreczka moja mała,  
A ja tutaj w obcej stronie  
Dniem i nocą tęsknię do niej.

Żał, żał za dziewczyną,  
Za zieloną Ukrainą,  
Żał, żał serce płacze,  
Że jej więcej nie zobaczę.

Wina, wina, wina dajcie,  
A jak umrę pochowajcie  
Na zielonej Ukrainie  
Przy kochanej mej dziewczynie.

## Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny, e C h<sub>7</sub>  
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów, e G D  
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora, C D e  
Lecz kiedyś na pewno wróćmy tu znów. C h<sub>7</sub> e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny, e G D  
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił. e G D  
Leniwie popłyną znów rejsu godziny, C D e  
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C h<sub>7</sub> e

Niedługo ujrzymy znów w dali Cape Deadman  
I Główę Baranią sterczącą wśród wzgórz,  
I statki stojące na redzie przed Plymouth.  
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,  
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,  
I znów stara łajba potoczy się ciężko  
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlee Light.

I smak waszych ust...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover  
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.  
Powoli i znojnie tak płynie nam życie  
Na wodach i w portach South Foreland Light.

I smak waszych ust...

## Ja soldat (Я – солдат) 5'Nizza

Я – солдат,  
Я не спал пять лет и у меня под глазами мешки      **f b**  
Я сам не видел, но мне так сказали      **f C<sub>7</sub>**  
Я – солдат и у меня нет башки,  
Мне отбили её сапогами  
Ё-ё-ё, комбат орёт, разорванный рот у комбата  
Потому что граната...  
Белая вата, красная вата,  
Не лечит солдата

Я – солдат, недоношеный ребенок войны  
Я – солдат, мама залечи мои раны  
Я – солдат, солдат забытой богом страны  
Я – герой скажите мне какого романа

Я – солдат, мне обидно когда остаётся  
Один патрон, только я или он  
Последний вагон самогона,  
Нас таких миллион в ОООН  
Я – солдат и я знаю свое дело, мое дело:  
Стрелять, чтобы пуля попала в тело врага  
Эта рагга для тебя мама-война,  
Теперь ты довольна?

Я – солдат, недоношеный ребенок войны  
Я – солдат, мама залечи мои раны  
Я – солдат, солдат забытой богом страны  
Я – герой скажите мне какого романа

I am a soldier...

Ja – soldat,  
Ja nie spał piat' liet i u mienia pod głazami mieszki  
Ja sam nie widieł, no mnie tak skazali  
Ja – soldat, i u mienia niet baszki,  
mnie otbili jejo sapagami  
Jo-jo-jo, kambat ariot, razorwannyj rot u kambata  
Patamu szto granata...  
Bielaja wata, krasnaja wata,  
Nie leczit soldata

Ja – soldat, niedanoszenyj riebionok wajny  
Ja – soldat, mama zaleczi moi rany  
Ja – soldat, soldat zabytoj bogam strany  
Ja – gieroj skażytie mnie kakowo ramana

Ja – soldat, mnie obidno kagda ostajotsia  
Adin patron, tol'ko ja ili on  
Paslednij wagon samogona,  
Nas takich milijon w OOOON  
Ja – soldat i ja znaju swaje dieło – maje dieło:  
Strielat', sztoby pula papała w tieło wraga  
Eta ragga dla tiebia mama-wajna,  
tiepier' ty dawolna?

Ja – soldat...

I'm a soldier...

# **Jak**

Stare Dobre Małżeństwo

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem  
Jak na sztyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem  
Jak wyciągnięte tam powyżej gwiazdiste ramiona wasze  
A tu są nasze, a tu są nasze

**D A G D  
e G D**

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Jak winny – li – niewinny sumienia wyrzut  
Że się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Jak lizać rany celnie zadane  
Jak lepić serce w proch potrzaskane

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Pudowy kamień, pudowy kamień  
Ja na nim stanę, on na mnie stanie  
On na mnie stanie, spod niego wstanę

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc  
Jak złota kula nad wodami  
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany  
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść  
Jak do was, siostry mgławicowe,  
Ten zawodzący śpiew!

Jak biec do końca, potem odpoczniesz, potem odpoczniesz  
Cudne manowce, cudne manowce, cudne, cudne manowce  
x4

## **Jak dobrze nam**

Jak dobrze nam zdobywać góry      a d  
I młodą piersią chłonąć wiatr.      E<sub>7</sub> a  
Preżnymi stopą deptać chmury      a A<sub>7</sub> d  
I palce ranić ostrzem Tatr      E<sub>7</sub> a

Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,      a d  
A w żyłach rozstępioną krew.      E<sub>7</sub> a  
Hejże hej, hejże ha      a E  
Żyjmy więc póki czas,      d a  
Bo kto wie, bo kto zna,      a A<sub>7</sub> d  
Kiedy znowu ujrzym was.      E<sub>7</sub> a

Jak dobrze nam głęboką nocą  
Wędrować jasną wstęgą szos,  
Patrzeć jak gwiazdy niebo złocą  
I czekać, co przyniesie los.

Jak dobrze nam tak przy ognisku  
Tęczową wstęgę marzeń snuć  
Patrząc, jak w niebo iskra tryska  
I wokół siebie przyjaźń czuć.

Jak dobrze nam, po wielkich szczytach  
Wracać w doliny, w progi swe,  
Przyjaciół jasne twarze witać,  
O młoda duszo raduj się.

## **Jaka jesteś**

Jesteś bitwą moją nieskończoną,  
W której ciągle o przyczółek walczę  
Jesteś drzwiami które otworzyłem,  
I które przycięły mi palce

**G a  
C D**

Jesteś kartką z kalendarza  
Zagubiona gdzieś pomiędzy szufladami  
I ulicą na której co dzień  
Uciekałem między latarniami

Jesteś mgłą ogromną niezmierzoną  
Ciszą w huku i łoskotem w ciszy  
Jesteś piorem i wyblakłą kartką,  
Którym i na której dzisiaj piszę, że...

Jesteś kartką z kalendarza...

Przyszłaś do mnie, a ja nie spostrzegłem  
Dzisiaj mogę tylko mówić: byłaś  
Nie wiem czy na jawie wzięłaś mnie z ręku,  
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś

Jesteś kartką z kalendarza...

## Jaki był ten dzień

Późno już, otwiera się noc d B C a  
Sen podchodzi do drzwi na palcach jak kot B F G A  
Nadchodzi czas ucieczki na aut  
By kolejny mój dzień wspomnieniem się stał

Jaki był ten dzień, co darował, co wziął  
Czy mnie wyniósł pod niebo, czy rzucił na dno  
Jaki był ten dzień, czy coś zmienił czy nie  
Czy był tylko nadzieję na dobre i złe

Łagodny mrok zasłania mi twarz  
Jakby przeczuł że chcę być z tobą chociaż raz  
Nie skarżę się, że mam to co mam  
Że przegrałem coś znów i jestem tu sam

Jaki był ten dzień, co darował, co wziął...

Miliony gwiazd ze snu budzi się  
Swe promienie Ci ślą więc chciej przyjąć je  
Miniony dzień złóż u nieba wrót  
Niech popłynie melodia z księżyckowych nut

Jaki był ten dzień, co darował, co wział...

# **Jedwab**

Róże Europy

Ofiaruję mojej dziewczynie      a D  
Z kwiatów Holandii utkany      C G D  
Szlafrok, w którym utonie  
Całkiem niezły posiłek, jaki

Konsumuje lubieżnie co wieczór  
W ciepłych dekoracjach pokoju  
Przy świecach i przy koniaku  
A nad sobą mam jej loki

Tak, tylko ona, jak jedwab      a D C G

Ofiaruję mojej dziewczynie  
Wszystkie kwiaty Holandii  
Jeśli będzie trzeba ukradnę  
W nocy przy księżycowej pełni

A potem wycisnę z nich soki  
Przyprawię kalifornijskim winem  
I zanurzę się z moją dziewczyną  
Po kolana, po pas, po szyję

Lubię jej farbowane rzęsy      C D  
Piegi i policzki blade      e G  
Lubię, kiedy miękko ląduje      C D  
Ona zmysłowo na mojej twarzy      e G

Tak, tylko ona, jak jedwab      a D C G

Ofiaruję mojej dziewczynie  
Holandii morskie owoce  
Wraz z nimi podejrzane przygody  
Bez pieniędzy dzikie podróże

Skrawek wszystkich tajemnych wycieczek  
Sam w słowa ubieram doskonale  
Resztę stanowi moja dziewczyna  
Tylko ona jest jak jedwab

Lubię jej farbowane rzęsy...  
x2

Tak, tylko ona, jak jedwab

Ofiaruję mojej dziewczynie  
Rodzynki, krewetki, mandarynki  
Palcami obejmę jej skronie  
Gdy na stole płonie węgierski puchar  
Duży w polewie czekoladowej  
W nim orzechy mrożone

Jesienna niepogoda  
A my na przekór tej sytuacji  
Idziemy bezwiednie, zjadamy jagody  
One narzeczone bitej śmietany

Jak gdyby nigdy nic  
Ponieważ kiedy spotkają się nasze dlonie  
Ja się nie boję, Ty się nie boisz  
Ono się nie boi

Popołudnie próbuje nas gonić  
Biegniemy szybciej szczęśliwi w pogoni  
Moja dziewczyna, tak tylko ona  
Jak jedwab jest nieskażona

Lubię jej farbowane rzęsy...  
x4

Tak, tylko ona, jak jedwab  
x4

## **Jeźdźcy** Kult

Jadą czterej jeźdźcy, jadą d  
Jadą czterej jeźdźcy, jadą czterej a  
Jeźdźcy jadą, jadą czterej C  
Jadą czterej jeźdźcy, jadą, czterej, jadą... G

Pierwszy niesie Ci głód d  
Tak, pierwszy niesie Ci głód a  
Pierwszy niesie Ci głód C  
Pierwszy niesie Ci głód G

Niesie Ci głód i pragnienie  
Pierwszy niesie Ci głód  
Nie będziesz już nigdy syty  
Nigdy nie będziesz już

Pierwszy niesie Ci głód  
Głód w każdym miejscu Twego ciała  
Niesie Ci głód, którego nie chcesz  
A który dostaniesz i tak

Jadą czterej jeźdźcy, jadą  
Jadą czterej jeźdźcy, jadą czterej  
Jeźdźcy jadą, jadą czterej  
Jadą czterej jeźdźcy, jadą, czterej, jadą...

Drugi niesie Ci wojnę  
Tak, drugi niesie Ci wojnę  
Drugi niesie Ci wojnę  
Drugi niesie Ci wojnę

Niesie Ci wojnę na wschodzie  
Na zachodzie niesie Ci  
Nie zaznasz już spokoju  
Huk armat budzić Cię będzie

Drugi niesie Ci wojnę  
Wojnę wokół całego Ciebie  
Niesie Ci wojnę, której nie chcesz  
A którą dostaniesz i tak

Jadą czterej jeźdźcy, jadą  
Jadą czterej jeźdźcy, jadą czterej  
Jeźdźcy jadą, jadą czterej  
Jadą czterej jeźdźcy, jadą, czterej, jadą...

Trzeci niesie Ci śmierć  
Tak, trzeci niesie Ci śmierć  
Niesie śmierć Twoim bliskim  
Nieznanym Twym niesie ją

Trzeci niesie Ci śmierć  
Śmierć duszy Twej i Twego ciała  
Niesie Ci śmierć, której nie chcesz  
A którą dostaniesz i tak

Lecz nie trać nadziei, nadziei nie trać  
Nadziei nie trać, tracić nie wolno  
Czwarty jedzie z nimi  
On potężniejszy jest od tamtych trzech

On niesie Ci miłość i wiare  
I miłość, i wiare, nadzieję dla Ciebie ma  
Niesie Ci Słońce i gwiazdy  
On potężniejszy jest od tamtych trzech...

## **Jasnowłosa**

Na tańcach ją poznałem, długowłosą blond  
Dziewczynę moich marzeń nie wiadomo skąd  
Ona się tam wzięła, piękna niczym kwiat.  
Czy jak syrena wyszła z morza, czy ją przygnał wiatr?

D D G D  
D G G A  
D G G A  
D G A D

Żegnaj Irlandio, czas w drogę mi już,  
W porcie gotowa stoi moja łódź.  
Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść  
I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin.

Ująłem ją za rękę delikatną jak  
Latem mały motyl albo róży kwiat.  
Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal,  
Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar.

Żegnaj Irlandio...

Za moment wypływamy w długim, trudnym rejsie  
I z piękną mą dziewczyną przyjdzie rozstać się.  
Żagle pójdą w górę, wiatr mnie pogna w przód  
I przez morza mnie powiedzie, ty zostaniesz tu

Żegnaj Irlandio...

# Jolka, Jolka

Budka Suflera

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu  
Gdy pisałaś: "Tak mi źle  
Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób  
Nie zostawiaj tu samej, o nie"  
D A h  
D A h  
D A e h  
D A G

Żebrząc wciąż o benzynę, gnałem przez noc  
Silnik rzęził ostatkiem sił  
Aby być znowu w Tobie, śmiać się i kłać  
Wszystko było tak proste w te dni

Dziecko spało za ścianą czujne jak ptak  
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny  
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak  
Słodkie były jak krew Twoje łzy

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem  
Dzień mnie wyganiał – nocą znów wracałem  
Dane nam było słońca zaćmienie  
Następne będzie może za sto lat  
e D e D  
e D h<sub>7</sub> G A  
e D e D  
e D h<sub>7</sub> G A

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół  
Wciąż spadało, nie mogąc spaść  
Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt  
Na Toyotę przepiękną aż strach

Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło  
Narzeczoną miał kiedyś jak sen  
Z autobusem arabów zdradziła go  
Nigdy nie był już sobą, o nie

Emigrowałem...

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak  
Wypełzaliśmy na suchy ląd  
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas  
Meta była o dwa kroki stąd

Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak  
Czemu zgasło, też nie wie nikt  
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam  
Ale nic nie jest proste w te dni

# Jožin z bažin

Ivan Mládek

Jedu takhle tábořit Škodou sto na Oravu  
Spěchám, proto riskuji, projíždím přes Moravu  
Řádí tam to strašidlo, vystupuje z bažin  
Žere hlavně Pražáky, jmenuje se Jožin

e H<sub>7</sub> e  
e H<sub>7</sub> e  
D<sub>7</sub> G D<sub>7</sub> G H<sub>7</sub>  
e H<sub>7</sub> e D<sub>7</sub>

Jožin z bažin močálem se plíží, G D<sub>7</sub>  
Jožin z bažin k vesnici se blíží, D<sub>7</sub> G  
Jožin z bažin už si zuby brousí, G D<sub>7</sub>  
Jožin z bažin kouše, saje, rdousí. D<sub>7</sub> G  
Na Jožina z bažin, koho by to napadlo, C G D<sub>7</sub> G  
platí jen a pouze práškovací letadlo. C G D<sub>7</sub> G H<sub>7</sub>

Projížděl jsem dědinou cestou na Vizovice.  
Přivítal mě předseda, řek mi u slivovice:  
"Živého či mrtvého Jožina kdo přivede,  
tomu já dám za ženu dceru a půl JZD".

Jožin z bažin močálem se plíží...

Říkám: "Dej mi předsedo letadlo a prášek,  
Jožina ti přivedu, nevidím v tom háček.  
"Předseda mi vyhověl, ráno jsem se vznesl,  
Na Jožina z letadla prášek pékně klesl".

Jožin z bažin už je celý bílý,  
Jožin z bažin z močálu ven pílí,  
Jožin z bažin dostal se na kámen,  
Jožin z bažin – tady je s ním amen.  
Jožina jsem dohnal, už ho držím, johohó,  
Dobré každé llové, prodám já ho do ZOO.

# Kim właściwie była ta piękna pani

Stare Dobre Małżeństwo

Nikt nie zna ścieżek gwiazd, a G  
Wybrańcem kto wśród nas? e a  
Zapukał ktoś— d  
To do mnie gość! C G  
Włóczyłem się jak cień,  
Czekałem na ten dzień  
Już stoisz w drzwiach,  
jak dziwny ptak.

Więc bardzo proszę wejdź, F G  
Tu siadaj, rozgość się. e a  
I zdradź mi, kim tyś jest, Madame? F G  
Albo nie zdradzaj mi, e a  
Lepiej nie mówmy nic. G  
Lepiej nie mówmy nic! F C

Nieśmiało sunie brzask,  
Zatrzymać chciałbym czas;  
Inaczej jest - czas musi biec.  
Gdzieś w dali zapiął kur,  
Niemodny wdzwiewasz strój  
Już stoisz w drzwiach jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść  
Posyłasz mi przez próg  
Ulotny uśmiech swój, Madame  
Lecz będę czekać, przyjdź!  
Gdy tylko zechcesz, przyjdź  
Będziemy razem żyć

Ja będę czekać, przyjdź e a  
Gdy tylko zechcesz, przyjdź G  
Będziemy razem żyć. F C

# **Kocham Wolność**

Chłopcy z Placu Broni

Tak niewiele żądam	<b>h A h f#</b>
Tak niewiele pragnę	<b>h A h f#</b>
Tak niewiele widziałem	<b>h A h f#</b>
Tak niewiele zobaczę	<b>h A G</b>

Tak niewiele myślę	
Tak niewiele znaczę	
Tak niewiele słyszałem	
Tak niewiele potrafię	

Wolność kocham i rozumiem	<b>h f#</b>
Wolności oddać nie umiem	<b>A G</b>
Wolność kocham i rozumiem	<b>h f#</b>
Wolności oddać nie umiem	<b>A G</b>

Tak niewiele miałem	
Tak niewiele mam	
Mogę stracić wszystko	
Mogę zostać sam	

Wolność kocham i rozumiem...

## Kocham cię jak Irlandię

Kobranocka

Znikałaś gdzieś w domu nad Wisłą  
Pamiętam to tak dokładnie  
Twoich czarnych oczu bliskość  
Wciąż kocham Cię jak Irlandię

C C<sub>7+</sub>  
C<sub>7</sub> d  
B F  
C G

A Ty się temu nie dziwisz  
Wiesz dobrze, co byłoby dalej  
Jak byśmy byli szczęśliwi  
Gdybym nie kochał Cię wcale

Przed szczęściem żywić obawę  
Z nadzieją, że mi ją skradniesz  
Wlokę ten ból przez Włocławek  
Kochając Cię jak Irlandię

A Ty się temu nie dziwisz...

Gdzieś na ulicy Fabrycznej  
Spotkać nam się wypadnie  
Lecz takie są widać wytyczne  
By kochać Cię jak Irlandię

A Ty się temu nie dziwisz...

Czy mi to kiedyś wybaczysz?  
Działałem tak nieporadnie  
Czy to dla Ciebie coś znaczy  
Że kocham Cię jak Irlandię?

A Ty się temu nie dziwisz...

## **Kocham cię, kochanie moje** Maanam

Kocham Cię, Kochanie moje	<b>h f#</b>
Kocham Cię, a Kochanie moje	<b>h f#</b>
To polana w leśnym gąszczu schowana	<b>e h D A G</b>
Kocham Cię, Kochanie moje	<b>h f#</b>
Kocham Cię, a Kochanie moje	<b>h f#</b>
To sad wiosenny rozgrzany i senny	<b>e h D A G</b>

Kocham Cię, a Kochanie moje	<b>D A</b>
To rozstania	<b>A G</b>
I powroty...	<b>G D</b>
	<b>f#</b>
I nagle dzwony dzwonią	<b>D A</b>
I ciało mi płonie	<b>A G</b>
Kocham Cię... tak...	<b>G D</b>
	<b>E F# G A</b>

Kocham Cię, Kochanie moje  
Kocham Cię, a Kochanie moje  
To oczy Twoje we mnie wpatrzone  
Kocham Cię, Kochanie moje  
Kocham Cię, a Kochanie moje  
To tęsknota nieskończona

Kocham Cię, a Kochanie moje...

Kocham Cię, Kochanie moje  
Kocham Cię, a Kochanie moje  
To przypominanie pierwszej pieszczyty  
Kocham Cię, Kochanie moje  
Kocham Cię, a Kochanie moje  
To noce z miłości bezsenne

Kocham Cię, a Kochanie moje...

## Kolorami miasta

Kolorami miasta namaluję Cię  
W kolorach miasta zamknę dłonie dwie  
W kolorach miasta wyczaruję nasz świat  
Choć od kolorów miasta uciekam od lat

Wiosna tu pachnie spaliną c# g#  
Choć zapach wolności za bramą ukryty A E H,  
Wyrzebiłam szarością c# g#  
Za szyba tramwaju cień Twój rozmyty A H, c#

## Kolorami miasta...

Szaleństwo chodzi ulicą  
Biegnie i biegnie, wciąż goni i goni  
Wzroku podnieś się boję  
Nade mną stukot szlabanów, szydercze neonów

## Kolorami miasta

Kropla pragnienia upadła  
O płytę blokowisk odbiła się echem  
W anonimowym bezładzie  
Witaja mnie ludzie szarym uśmiechem

## Kolorami miasta...

Cisza na placu zaległa  
Książyc z chodnikiem tango zatańczył  
Włóczę się bladym przedświtem  
Szukając po miejsku połówki pomarańczy

## Kolorami miasta...

## **Krajka**

Chorałem dzwonków dzień rozkwita      a G  
Jeszcze od rosy rzęsy mokre.      a G  
We mgle turkoce pierwsza bryka,      C d  
Słońce wyrusza na włóczęę.      E E<sub>7</sub>

Drogą pylistą, drogą polną,  
Jak kolorowa panny krajka.  
Słońce się wznosi nad stodołą,  
Będziemy tańczyć walca.

A ja mam swoją gitarę      d G  
Spodnie wytarte i buty stare,      C a  
Wiatry niosą mnie.      d E a (A<sub>7</sub>)  
x2

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce,  
Żuraw się wsparł o cembrowinę,  
Wiele nanosi wody jeszcze,  
Wielu się ludzi z niej napije.

Drogą pylistą, drogą polną...

## **Krew Boga** Kult

Wszystko wydaje się takie samo  
A jednak inne jest wszystko  
Ja dalej widzę krew Boga  
Za wasz czyn spotka was kara sroga

C D e

Ja jednak widzę krew Boga  
Ja ciągle widzę krew Boga  
Ja dalej widzę krew Boga  
Ja ciągle widzę krew Boga

Obejrzyjcie swe dlonie i twarze  
Są czerwone od Boga krwi  
Zastanówcie się, co zrobiliście  
Czy naprawdę Go zabiiliście

Ja jednak widzę krew Boga...

# **Leluchów**

Stare Dobre Małżeństwo

Wyjedź ze mną dziś jeszczе	c# E H
Przecież blisko jest dworzec	c# E H
Wyjedź ze mną natychmiast	c# E H
Tylko to nam pomoże	c# E F#

W Leluchowie - miła	H
Czereśnie dziko krwawią	E H
Tam granicy pilnuje	E H
Całkiem wesoły anioł	c# F#

W Leluchowie - miła	H
Zaczyna się koniec świata	E H
Tam anioł traci głowę	E H
Z brzozami się brata	c# E H

Wyjedź ze mną do lata  
Przecież jeszczе nie koniec  
Schowaj trochę uśmiechu  
Na naszą wspólną drogę

W Leluchowie...

Kiedy będziesz już ze mną  
To nikomu nie powiem  
Że szczęśliwi byliśmy  
Kiedyś w Leluchowie

W Leluchowie...

## Lewe lewe loff Kult

Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię cenię  
Chcę Ci powiedzieć jak bardzo Cię podziwiam  
Chcę Ci powiedzieć: „Uważaj na te drogi”  
Ale nie mam odwagi

a C  
G D

Jest czwarta w nocy, piszę przez chwilę  
To, co mi się we śnie ułożyło  
Chciałbym, chociaż za oknem wiatr dmucha  
Zanucić Ci prosto do ucha

Lewe, lewe, lewe loff, loff, loff x8

Ty masz to, co ja chciałem–  
Bym mieć, gdybym kilka lat mniej miał  
I tylko chcę Cię ostrzec  
Nie wyważaj drzwi otwartych na oścież

Ty masz taką mądrość głupią  
Niech, której wszyscy od Ciebie się uczą  
I tylko chcę Ci powiedzieć  
Ten pociąg nie pojedzie, jeśli Ty w nim nie będziesz

Lewe, lewe, lewe loff, loff, loff...

Przed chwilą o tym śniłem  
Że na jakimś dworcu wszysktko zostawiłem  
Niewiadomy niepokój obudził mnie  
Dlatego teraz siedzę i piszę

Ale żadne słowa tego nie opiszą  
Co poczuć może człowiek ciemną jesienną nocą  
Dlatego już kończę ten list  
Listopad 1993

Lewe, lewe, lewe loff, loff, loff...

## **Lubię mówić z Tobą** Akurat

Kiedy z serca płyną słowa                            c# E  
Uderzają z wielką mocą                            H c#  
Krążą blisko wśród nas ot tak  
Dając chętnym szczerze złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą  
I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli  
Myśli sobie moja głowa  
Może w końcu mi się uda  
Wypowiedzieć proste słowa

I dlatego lubię mówić z Tobą  
I dlatego lubię mówić z Tobą

# **Majka**

Stare Dobre Małżeństwo

Gdy jestem sam, myślami biegnę                   **G e C D**  
Do mej najdroższej, jak rzeka wiernej

O Majka! Nie jestem Ciebie wart  
Majka, zmieniłbym dla Ciebie cały świat

Choć dni mijają i czas ucieka  
Ty jesteś wierna, wierna jak rzeka

O Majka...

Byłaś mą gwiazdą, byłaś mą wiosną  
Sennym marzeniem, myślą radosną

O Majka...

Oddałbym wszystko, bo jesteś inna  
Za jeden uśmiech, jedno spojrzenie

O Majka...

Miłość tak wierna już się skończyła  
Bo przecież Majka mnie zostawiła

O Majka...

## Miasto budzi się Yugopolis

Poranek taki cichy, dzień powoli wstaje	a C G F
Moje miasto budzi się	a C G
Słońce purpurą już okryło czarne dachy	a C G F
W złoto zaraz zmieni je	a C G

Idę ulicą pustą, sławie co nad nami  
Za tą ciszę, za ten świt  
Że jesteś obok mnie, że nie poddałaś się  
Za te chwile, która jest

Patrzę na moje miasto, kocham je F a G  
Ty jeszczé śnij i wyśnij dla nas sen F a C G

Miasto budzi się	C G
Z naszymi marzeniami	F G
Szumem ulic woła mnie	C G F
Miasto budzi się	C G
Nie jesteśmy sami	F G
Daj nam dzisiaj dobry dzień	C G F

Wieczorem gdy już cicho, zamykamy oczy  
W ciemną noc obejmę Cię  
A potem tak jak zawsze, ja przed słońcem wstanę  
By powitać nowy dzień

## Patrzę na moje miasto...

Miasto budzi się...

# Milion Piw

Poziome Ziomy

Milion piw,	e
Milion piw,	G
Chciałbym wygrać	A <sub>2</sub>
Milion piw.	e
A thousand beers,	
A thousand beers,	
I wanna win	
A thousand beers.	

Gdybym milion piw miał,  
Gdybym milion piw miał,  
Gdybym milion piw miaaaał,  
Wypiłbym je wszystkie,  
Wypiłbym każde z nich.  
I już nie miał bym  
Miliona piw.

Milion piw...

Had I a thousand beers,  
Had I a thousand beers,  
Had I a thousand beeers,  
I'd drink all of them,  
All of them I'd drink.  
So I'd no longer have  
A thousand beers.

Milion piw...

I wanna win!  
I wanna win!  
I wanna wiiin!  
I wanna win!  
I wanna win!  
I wanna, wanna win!

## Moja Dziewczyna to Maszyna Poziome Ziomy

Znów poczułem zimno stali, dotyk blachy nitowanej, d  
Szereg danych się pojawił na LEDowym ekranie, d  
Znów poczułem zimno stali, chłodny oddech radiatorka, B  
To moja dziewczyna z funkcją kalkulatora. d  
B A

Kiedy kroczy skrzypią tryby – złącza źle nasmarowane, d  
Mechaniczne słychać zgrzyty z wnętrza mojej ukochanej, d  
Kiedy kroczy huk się niesie, nawet kiedy po dywanie, B  
To tupot maszyny z żelaza odlanej. d  
B A  
B A

Moja dziewczyna to maszyna d B  
Moja dziewczyna jest robotem d d B A  
x2

La la la la... d d B A  
d d B A  
d d B A  
C A<sub>7</sub>

Gdy pomyślę, że w jej wnętrzu są układy scalone,  
Bije kwarcem taktowane serce krzemowe.  
Gdy pomyślę, że jej myśli to macierzy układy:  
Wzory zer i jedynek – ona myśli bitami!

Gdy pomyślę o tym wszystkim wielka rozpacz mnie ogarnia!  
Czy człowiek jest zdolny do maszyny kochania?  
Wraz z rozwojem technologii, nadeszła moja zguba:  
Człowiek postrzelony laserem Cheruba.

Moja dziewczyna to maszyna...  
La la la la...

outro e e e e  
G G<sub>7</sub> C C<sub>7</sub>  
F f C

## **Moja i twoja nadzieja** Hey

Spróbuj powiedzieć to a G d  
Nim uwierzysz, że nie warto mówić kocham  
Spróbuj uczynić gest  
Nim uwierzysz, że nic nie warto robić

Nic, naprawdę nic nie pomoże  
Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości  
Nic, naprawdę nic nie pomoże  
Jeśli Ty nie pomożesz dziś miłości

Musisz odnaleźć nadzieję  
I nieważne, że nazwą Ciebie głupcem  
Musisz pozwolić, by sny  
Sprawiły byś pamiętał, że

Nic, naprawdę nic nie pomoże...

Moja i Twoja nadzieja a G F G a G F G  
Uczyni realnym krok w chmurach  
Moja i Twoja nadzieja  
Pozwoli uczynić dziś cuda

Nic, naprawdę nic nie pomoże...

## Morze

Hej, me Bałtyckie Morze,  
Wdzięczny Ci jestem bardzo,  
Toś Ty mnie wychowało,  
Szkołęś mi dało twardą.

a E a  
C G C  
d G C d  
a E a

Szkołęś mi dało twardą,  
Uczyłoś łodzią pływać,  
Żagle pięknie cerować,  
Codziennie pokład zmywać.

Codziennie pokład zmywać  
Od soli i od kurzy,  
Mosiądze wyglansować,  
W ciszy, czy w czasie burzy.

W ciszy, czy w czasie burzy,  
Trzeba przy pracy śpiewać,  
Bo kiedy śpiewu nie ma,  
Neptun się będzie gniewać.

Neptun się będzie gniewać  
I klątwę brzydką rzuci,  
Wpakuje na mieliznę,  
Albo nam lódź wywróci.

Albo nam lódź wywróci  
I krzyknie - "Hej partacze!  
Nakarmię wami rybki,  
Nikt po was nie zapłacze!"

Nikt po nas nie zapłacze,  
Nikt nam nie dopomoże,  
Za wszystkie Twoje rady,  
Dziękuję Tobie Morze.

# Mury

Jacek Kaczmarski

On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt;  
On im dodawał pieśnią sił, śpiewał że blisko już świt.  
Świec tysiące palili mu, znad głów podnosił się dym;  
Śpiewał, że czas by runął mur...  
Oni śpiewali wraz z nim:

e H<sub>7</sub> e e H<sub>7</sub>  
C H<sub>7</sub> C C H<sub>7</sub> e

"Wyrwij murom zęby krat! e H<sub>7</sub> e  
Zerwij kajdany, połam bat! e H<sub>7</sub> e  
A mury runą, runą, runą a e  
I pogrzebią stary świat!" e H<sub>7</sub> e

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów  
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i głów.  
Śpiewali więc, klaskali w rytm, jak wystrzał poklask ich brzmiał,  
I ciążył łańcuch, zwlekał świt...  
On wciąż śpiewał i grał:

"Wyrwij murom zęby krat!..."

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas,  
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast;  
Zwalali pomniki i rwali bruk – Ten z nami! Ten przeciw nam!  
Kto sam, ten nasz najgorszy wróg!  
A śpiewak także był sam.

Patrzył na równy tłumów marsz, e H<sub>7</sub> e  
Milczał wsłuchany w kroków huk, e H<sub>7</sub> e  
A mury rosły, rosły, rosły, a e  
Łańcuch kołysał się u nóg... e H<sub>7</sub> e

Patrzy na równy tłumów marsz,  
Milczy wsłuchany w kroków huk,  
A mury rosną, rosną, rosną,  
Łańcuch kołysze się u nóg...

## My Cyganie

My Cyganie co pędzimy razem z wiatrem      C G  
My Cyganie znamy cały świat      a e  
My Cyganie wszystkim gramy      a e  
A śpiewamy sobie tak:      H<sub>7</sub> e E<sub>7</sub>

Ore ore szabadabada amore,  
Hej amore szabadabada  
O muriaty, o szogriaty  
Hajda trojka na mienia.

Kiedy tańczę, niebo tańczy razem ze mną  
Kiedy gwiazdę, gwiazdę ze mną wiatr  
Zamknę oczy – liście wieczną  
Kiedy milknę – milczy świat.

Ore ore szabadabada amore...

Będzie prościej, będzie prościej, będzie jaśniej  
Całą radość damy dzisiaj wam  
Będzie prościej, będzie jaśniej  
Gdy zaśpiewa każdy z was

Ore ore szabadabada amore...  
x2

## Na jednej z dzikich plaż Rotary

Samochód w deszczu stał  
Radio przestało grać  
Dotknąłem kolan Twych  
Nie liczyszmy gwiazd. **C C<sub>9</sub> C C<sub>7+</sub> C A<sub>2</sub>**

Lubiła tańczyć, pełna radości tak  
Ciągle goniła wiatr  
Spragniona życia wciąż, zawsze gubiła coś  
Nie chciała nic  
Nie rozumiałem, kiedy mówiła mi:  
Dzisiaj ostatni raz  
Zatańczmy proszę tak, jak gdyby umarł czas  
Mówiła mi...

Mieliśmy wiecznie trwać  
Na jednej z dzikich plaż  
Chciałem ze wszystkich sił  
Pozostać z Tobą tam...

## Lubiła tańczyć...

# Nasza klasa

Jacek Kaczmarski

Co się stało z naszą klasą –	d
Pyta Adam w Tel Awiwie,	A A <sub>7</sub>
Cieźko sprostać takim czasom,	d
Cieźko w ogóle żyć uczciwie.	A A <sub>7</sub>
Co się stało z naszą klasą?	F
Wojtek w Szwecji, w porno klubie	C C <sub>7</sub>
Pisze – dobrze mi tu płacą	d
Za to, co i tak wszak lubię.	A A <sub>7</sub>
Za to, co i tak wszak lubię.	d g A <sub>7</sub> d

Kaśka z Piotkiem są w Kanadzie,  
Bo tam mają perspektywy,  
Staszek w Stanach sobie radzi,  
Paweł do Paryża przywykł.  
Gośka z Przemkiem ledwie przędą,  
W maju będzie trzeci bachor;  
Próźno skarżą się urzędom,  
Że też chcieliby na zachód.

Za to Magda jest w Madrycie  
I wychodzi za Hiszpana,  
Maciek w grudniu stracił życie,  
Gdy chodzili po mieszkaniach,  
Janusz, ten, co zawiść budził,  
Że go każda fala niesie,  
Jest chirurgiem, leczy ludzi,  
Ale brat mu się powiesił.

Marek siedzi za odmowę,  
Bo nie strzelał do Michała,  
A ja piszę ich historię  
I to już jest klasa cała.  
Jeszcze Filip, fizyk w Moskwie –  
Dziś nagrody różne zbiera,  
Jeździ, kiedy chce, do Polski,  
Był przyjęty przez premiera.

Odnalazłem klasę całą –  
Na wygnaniu, w kraju, w grobie,  
Ale coś się pozmieniało,  
Każdy sobie żywot skrobie.  
Odnalazłem całą klasę  
Wyrośniętą i dojrzałą,  
Rozdrapałem młodość naszą,  
Lecz za bardzo nie bolało...

Już nie chłopcy, lecz mężczyźni,  
Już kobiety – nie dziewczyny.  
Młodość szybko się zabliźni,  
Nie ma w tym niczyjej winy;  
Wszyscy są odpowiedzialni,  
Wszyscy mają w życiu cele,  
Wszyscy w miarę są – normalni,  
Ale przecież – to niewiele...

Nie wiem sam, co mi się marzy,  
Jaka z gwiazd nade mną świeci,  
Gdy wśród tych – nieobcych – twarzy  
Szukam ciągle twarzy – dzieci.  
Czemu wciąż przez ramię zerkam,  
Choć nie woła nikt – kolego!  
Że ktoś ze mną zagra w berka,  
Lub przynajmniej w chowanego...

Własne pędy, własne liście,  
Zapuszczamy – każdy sobie;  
I korzenie – oczywiście –  
Na wygnaniu, w kraju, w grobie;  
W dół, na boki, wzwyż ku słońcu,  
Na stracenie, w prawo, w lewo...  
Kto pamięta, że to w końcu  
Jedno i to samo drzewo...

## **Na zawsze i na wieczność** Wilki

Był chyba maj, Park na Grochowie. a G  
W słoneczny dzień, zobaczyłem Cię. F a  
Tańczyłaś boso, byłaś jak natchniona,  
A po chwili zaczął padać deszcz.

Nie wiedziałem, co się ze mną dzieje,  
Wszystko znikło, byłaś tylko ty.  
Stałaś w tęczy jak zaczarowana,  
Świeciło słońce, a z nieba padał deszcz.

Tyle samotnych dróg F a  
Musiałem przejść bez Ciebie. F a  
Tyle samotnych dróg F a  
Musiałem przejść by móc, F E  
odnaleźć Ciebie tu. a G  
I wtedy padał deszcz. F a

Nasze oczy wreszcie się spotkały,  
jak odbicia zagubionych gwiazd.  
Byłaś blisko, wszystko zrozumiałem,  
Kto odejdzie zawsze będzie sam.

Na zawsze i na wieczność, uczyńmy z życia święto,  
By będąc tu przez chwilę wszystko zapamiętać.  
Nasza droga nigdy się nie skończy,  
A kto odejdzie zawsze będzie sam.

Tyle samotnych dróg...

## Nasze przebudzenie

Słuchać w pełnym słońcu, jak pulsuje ziemia  
Uspokoić swoje serce, niczego już nie zmieniać  
I uwierzyć w siebie, porzucając sny  
A twój bunt przemija, ale nie ty.

C G d a

Nie wiesz, nie wiesz, nie rozumiesz nic  
x2

Widzieć parę bobrów przytulonych nad potokiem  
Nie zabijać ich więcej, cieszyć się widokiem  
Nie wyjadać ich wnętrzności, nie wchodzić w ich skórę  
Stepić w sobie instynkt łowcy, wtopić w naturę.

Nie wiesz, nie wiesz...

Wybrać to co dobre, z mądrych starych ksiąg  
Uszanować swoją godność, doceniając ją  
A gdy wreszcie uda się, własne зло pokonać  
Żeby zawsze mieć przy sobie czyjeś ramiona.

Nie wiesz, nie wiesz...

Wyczuć taką chwilę w której kocha się życie  
I móc w niej być stale na wieczność w zachwycie  
W pełnym słońcu dumnie, na własnych nogach  
Może wtedy będzie można ujrzeć uśmiech Boga.

Nie wiesz, nie wiesz...

Przejść wielką rzekę  
Bez bólu i wyrzeczeń

F C  
d a

## **Nie brookliński most**

Stare Dobre Małżeństwo

Rozdzierający	<b>d</b>
Jak tygrysa pazur	<b>C</b>
Antylopy plecy	<b>d</b>
Jest smutek człowiek	<b>C d</b>

Nie brookliński most	<b>C d</b>
Ale przemienić w jasny, nowy dzień	<b>C d</b>
Najsmutniejszą noc	<b>C d</b>
To jest dopiero coś!	<b>C d</b>

Przerażający  
Jak ozdoba świata  
Co w malignie bredzi  
Jest obłęd człowiek

Nie brookliński most	
Lecz na drugą stronę głową przebić się	
Przez obłędu los	
To jest dopiero coś!	

Będziemy smucić się starannie	<b>C d</b>
Będziemy szaleć nienagannie!	<b>C d</b>
Będziemy naprzód niesłychanie!	<b>C d</b>
Ku polanie	<b>C d</b>

# Nie płacz Ewka

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak, na twe babskie łzy  
Po „Ulicy Miłość” hula wiatr, wśród rozbitych szyb  
Patrz, poeci śliczni prawdy sens, roztrwoniли w grach  
W półitrówkach pustych SOS wysyłają w świat

Żegnam was – już wiem,  
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw  
Idę sam, właśnie tam,  
Gdzie czekają mnie  
Tam przyjaciół kilku mam od lat,  
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram  
Jeszcze raz – żegnam was,  
Nie spotkamy się

Proza życia to przyjaźni kat – pęka cienka nic  
Telewizor, meble, mały fiat – oto marzeń szczyt  
Hej, prorocy moi z gniewnych lat – obrastacie w tłuszcz  
Już was w swoje szpony dopadł szmal – zdrada płynie z ust

Żegnam was – już wiem...

## **Nie rozdziobią nas kruki**

## Stare Dobre Małżeństwo

Nie rozdziobią nas kruki  
Ni wrony, ani nic!  
Nie rozszarpały na sztuki  
Poezji wściekłe kły!

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo	F# h
Niechybnie brakuje tam nas!	G D A
Od stania w miejscu niejeden już zginął,	F# h
Niejeden zginął już kwiat!	G D A D

Nie omami nas forsa  
Ni sławy pusty dźwięk!  
Inną ściagamy postać:  
Realnej zjawy tren!

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo...

Nie zdechniemy tak szybko,  
Jak sobie roi śmierć!  
Ziemia dla nas za płytka,  
Fruniemy w górę gdzieś!

Ruszaj się, Bruno, idziemy na piwo...  
x2

# Niebo do wynajęcia

Robert Kasprzycki

Na tablicy ogłoszeń pod hasłem "lokale"	a
Przeczytałem przedwcześniej ogłoszenie ciekawe	a
Na tablicy ogłoszeń fioletowym flamastrem	d
Ktoś nabazgrał słów kilka, dziwna była ich treść	a
Niebo do wynajęcia	G D a
Niebo z widokiem na raj	G D a
Tam gdzie spokój jest święty, no bo święci są pańscy	G D a
Szklanką ciepłej herbaty poczęstuję cię Pan	G D a

Pomyślałem "to świetnie, takie niebo na ziemi  
Grzechów nikt nie przelicza, nikt nie szpera w szufladzie"  
Pomyślałem "to świetnie" i spojrzałem na adres  
Lecz deszcz rozmył litery i już nie wiem gdzie jest

Niebo do wynajęcia...

Gdy wróciłem do domu, gdzie się błękit z betonem  
Splata w Babel wysoki, sięgający do chmur  
Zaparzyłem herbatę w swym pokoju nad światem  
Myśląc "nic nie straciłem, pewnie tak jest i tam"

W niebie do wynajęcia...

# Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości

Pidżama Porno

*intro*

**e e C h**

Często Twe oczy miast wiosennieć zielenią  
Są takie zimne i dziwne  
W chorych rozmowach oczy patrzą gdzie indziej  
Patrzą tylko gdzie by się schować

**h e D e**  
**D G C C**  
**h e D e**  
**D G C C**

Twoje ramiona – niekruszące się ciasto  
Nie pachną miętową maścią  
Ja w Twoich ramionach – nieistotny dysonans  
Deszcz szczęścia, strzał nad przepaścią

Szeptem na ucho powiem, że  
Że ja, ja się tego wyrzekam...  
Że ja, ja się tego wyrzekam...  
C

**h e e**  
**C h e e**  
**C h e e**  
**C**

Tych ranków jak febra u okien Twych jak żebrok  
Siedziałem za drzewem nieraz  
Tych gwiazd spadających – pijanych gwiazd na stos  
Nocą, gdy będę umierał

Szeptem na ucho powiem, że:  
Że ja, ja się tego wyrzekam...  
Że ja, ja się tego wyrzekam...  
Wyrzekam, bo...  
Wyrzekam, bo...

**h e e**  
**C h e e**  
**C h e e**  
**C h e e**  
**C h e e**

Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości      C h C h  
Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości      C h C h  
Jak Ty    e

Zanim piorun i tęcza przejdą przez smutków most  
Zanim dzień stąd odleci na chmurze  
Zanim groszki i róże pocałują się znów przez płot  
Zanim kurz pozamiata podwórze

Szeptem na ucho powiem, że...

Nikt tak pięknie nie mówił...

A kiedy spotkam Ciebie na śmierci zakrętach      C h e e  
Jeszcze raz to tylko Tobie powiem      C h e e  
A kiedy spotkam Ciebie na śmierci zakrętach      C h e e  
Jeszcze raz to tylko Tobie powiem      C h e e

Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości      C h C h  
Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości      C h C h

Jak Ty...

C C C C  
C C h h

e

# Niemanie

Kolejny przedmiot wyrzucam,  
Rozstaję się z kolejną rzeczą.  
Mnie takie rzeczy leczą,  
Że rzeczy oknem lecą, a ściany pustką świecą.  
I sam z jedną świecą w pokoju,  
Cienie drżą płaskie na ekranie ściany.  
A tylko mój cień, a tylko świecy cień.  
Kiwam się powoli śpiewając ze świeczką w pokoju.

a e  
G D

Mniej mam i mniemam, że nie mam ja mienia.  
Mnie nie omamia mania mania mniemania.  
Ja mam imię, a nie mienienie się mianem.  
Ja manie mam na „nie”, a me imię – Niemanie.

Wyrzucam ubranie, to ostatnie me manie.  
A teraz mnie w ciele bardzo bardzo wiele.  
Topnienia potrzeba materii, ponieważ  
Płomieniem ogrzewam me całe niemienie.

Mniej mam i mniemam, że nie mam ja mienia...

Płomień, cztery ściany, wosk, knot i ja nie ubrany.  
Ta chwila się stała, ja wychodzę z ciała.  
Płomień, cztery ściany, wosk, knot i ja nie ubrany.  
Ta chwila się stała, ja wychodzę z ciała.

Mniej mam i mniemam, że nie mam ja mienia...

Patrzę w telewizor, coraz bardziej się boję.  
Tych co nienawidzą, lęku swego nie ukoję.  
Posiadanie – bycie w stanie wiecznego nienasycenia.  
A przedmioty to kłopoty, posiadanie stan więzienia.  
Rzeczy tyle gromadzenia i potrzeba obronienia  
Swej własności od tych gości, tych co biegną od wolności  
Coraz dalej. A ja wcale nie odczuwam tego dreszczu.  
Ku wolności biec chcę stale – oto sens mojego uestu.

A rzeczy posiadanie rodzi w końcu pytanie.  
No, jaki ma to sens, czy istnieje zatrzymanie?  
Myślę że nie, a nie tylko ja mam takie zdanie,  
mają ludzie, z którymi mnie łączy tej muzyki granie.  
Masz mą miłość Boże, Panie, dzięki Ci za dźwięki grane,  
Za muzykę. Narkotykiem ona jest na posiadanie.  
Kocham ciebie, śpiewam siebie, jestem vege, śpiewam reggae.  
Duszę swoją zbawiam, tuszę, że przysparzam wam ja wzruszeń.

# Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakieś ciemnej jamie smaczniem sobie spał  
I spały małe wilczki dwa – zupełnie ślepe jeszcze  
Wtem stary wilk przewodnik co życie dobrze znał  
Łeb podniósł warknął groźnie aż mną szarpanęły dreszcze  
Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń  
Woń, która tłumi wszelki spokój zrywa wszystkie sny  
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz: goń  
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy!

a C G C  
F E  
a C G C  
F E  
a F E a  
F E  
a F E a  
F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława!  
Te dzikie zapalczyste, w gęstym lesie wychowane!  
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa!  
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane!

a C G C  
F E  
a C G C  
F E

Ten, który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał  
Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany  
Gdy teraz – ile w łapach sił – przed siebie prosto rwał  
Ujrzałem małe wilczki dwa na strzępy rozszarpane!  
Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa  
Bezradne na tym świecie złym, nie wiedząc kto je zdławił  
I zginie także stary wilk, choć życie dobrze zna  
Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi!

Obława! Obława! Na młode wilki obława...

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc  
Lecz tutaj też ze wszystkich stron – zła mnie otacza woń!  
A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmieją oczy  
I ręka pewna, niezawodna podnosi w góre broń!  
Rzucam się w bok, na oślep gnętam aż ziemia spod łap tryska  
I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje  
Pędzę, słyszę, jak on klinie! Krew mi płynie z pyska  
On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudluje!

Obława! Obława! Na młode wilki obława...

Wyrwałem się z obławy tej, schowałem w obcy las  
Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna  
Leżałem w śniegu jak nieżywy długi, długi czas  
Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna!  
Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy  
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie  
Nie dajcie z siebie zedrzyć skór! Brońcie się i wy!  
O, bracia wilcy! Brońcie się, nim wszyscy wyginiecie!

## Ogrodu serce Daab

W moim ogrodzie, gdzie czas leniwy  
Powolną strugą płynął wytrwale  
W moim ogrodzie, gdzie jeszcze nigdy  
Tak dawno słów przyjaznych parę

d a  
d a  
d a  
d a  
d a  
d a

W moim ogrodzie, gdzie smutek gościł  
Gdzie gorzkie dni i gorzkie noce  
W moim ogrodzie, gdzie samotności  
Nikt nie rozjaśniał, gdzie nigdy dotyk

W moim ogrodzie, gdzie długa zima  
Zmroziła wszystkie ciepłe uczucia  
W moim ogrodzie, gdzie strumień źródła  
Zastygł w bezruchu, a czas umykał

Aż pewnej nocy puściły lody  
Ogrodu serce mocniej zabiło  
Przyszłaś, nabrałaś źródlanej wody  
I napoiliłaś, a wszystko ożyło

Byłaś tak śliczna, niczym poranek  
Niczym wiosenny kwiat jabłoni  
I nie zapomnę nigdy tej chwili  
Gdy dłoń dotknęła Twojej dłoni

I nie zapomnę tych chwil radosnych  
Kiedy nie mogąc wydobyć słowa  
Z zapartym tchem patrzyłem Ci w oczy  
Tak trwała nasza bez słów rozmowa

Ja Twoje włosy dotykałem ukradkiem  
Ty zamysiona z pochyloną głową  
Byłaś mi jak prześliczna nimfa  
Co się przegląda na tafli wody

I choć tak blisko byłaś przy mnie  
Choć Twoje oczy śmiały się do mnie  
Doprawdy niczego nie jestem pewien  
Co czułaś wtedy, czy wart jestem wspomnień

## Opadły mgły, wstaje nowy dzień

Stare Dobre Małżeństwo

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi,  
Górą czmycha już noc,  
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił;  
Do gwiazd jest bliżej niż krok!  
Pies się włóczy popod murami – bezdomny;  
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony

D G  
D A

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczysty;  
Toczy, toczy się los!  
Ty co płacziesz, ażeby śmiać mógł się ktoś  
Już dość! Już dość! Już dość!  
Odpędź czarne myśli! Dość już twoich łez!  
Niech to wszystko przepadnie we mgle!  
Bo nowy dzień wstaje, bo nowy dzień wstaje,  
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto się wynurza,  
Słońce wschodzi gdzieś tam,  
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;  
Uchodzią cienie do bram!  
Ciągną swoje wózki – dwukółki mleczarze;  
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy...

# Ostatnia nocka

Maciej Małeńczuk

Boli mnie głowa i nie mogę spać  
Chociaż dokoła wszyscy już posnęli  
Nie mogę leżeć a nie mogę wstać  
Mija ostatnia nocka w mojej celi

a C G C  
F F E E<sub>7</sub>

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp  
Nocny reflektor teren przeczesuje  
Owo światło to jak ja dobrze znam  
Nigdy nie gaśnie ktoś zawsze obserwuje

Nie wiem, czy wierzę jej  
Czy nie wierzę  
Wierzę jej  
Czy nie wierzę

Ostatnia doba jutro będę tam  
Ale na razie ciągle jestem tutaj  
Nie mogę leżeć a nie mogę spać  
"Gad" po "betonce" kamaszami stuka

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp...

Boli mnie głowa i nie mogę spać,  
Chociaż dokoła wszyscy już posnęli,  
Nie mogę leżeć a nie mogę wstać,  
Parę lat życia darmo diabli wzięli.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp...

Gdy przyjdzie ranek stanę u twych bram,  
Się pożegnałem bez do widzenia,  
Nie wiem czy będziesz tam,  
Nie ma znaczenia wychodzę z więzienia.

Tylko noc, noc, noc, płoną światła lamp...

## Pieśń Wielorybników

Nasz "Diament" prawie gotów już a e  
W cieśninach nie ma kry a e  
Na kei piękne panny stoją a e  
W oczach błyszczą łzy d e a

Kapitan w niebo wlepia wzrok  
Ruszamy lada dzień  
Płyniemy tam, gdzie słońca bask  
Nie mąci nocą cień

A więc krzycz: O-ho-ho! a e a  
Odważę w sercu miej a e a  
Wielorybów cielska groźne są C G  
Lecz dostaniemy je F e a

Ej panno, po co łzy  
Nic nie zatrzyma mnie  
Bo przedżej w lodach kwiat zakwitnie  
Niż wycofam się

No nie płacz, wróćę tu  
Nasz los nie taki zły  
Bo da dukatów wór za tran  
I wielorybie kły

A więc krzycz...

Na deku stary wąchał wiatr  
Lunetę w ręku miał  
Na łodziach, co zwisały już  
Z harpunem każdy stał

I dmucha tu i dmucha tam  
Ogromne stado wkrąg  
Harpuny, wiosła, liny brać  
I ciągaj brachu, ciąg!

A więc krzycz...

I dla wieloryba już a e  
Ostatni to dzień a e  
Bo śmiały harpunnik a G  
Uderza weń F e a

## **Pieśń pożegnalna**

Ogniska już dogasa blask,  
braterski splećmy krąg,  
w wieczornej ciszy, w świetle gwiazd  
ostatni uścisk rąk.

D h e A<sub>7</sub>  
D D<sub>7</sub> G  
D h e A  
h e A<sub>7</sub> D

Kto raz przyjaźni poznał moc,  
nie będzie trwonić słów.  
Przy innym ogniu, w inną noc  
do zobaczenia znów.

Nie zgaśnie tej przyjaźni żar,  
co połączyła nas.  
Nie pozwolimy by ją starł  
nieubłagany czas.

Kto raz przyjaźni poznał moc...

## **Piosenka bez tytułu**

Popatrz niebo się kłania, niebo różowe      e G a H<sub>7</sub>  
Wiatrem sypane w kolorze      C G H<sub>7</sub>  
Słońce przychodzi jak gość najlepszy  
Wiatr się umila na wietrzyk

Jeszcze się tyle stanie      H<sub>7</sub> e  
Jeszcze się tyle zmieni      H<sub>7</sub> e  
Rosną nam nowe twarze do słońca      C G H<sub>7</sub>

Popatrz drzewo się czesze, drzewo olbrzymie  
Po niebie gałęźmi wiatr pisze  
Rzeka się śmieje dobrą nowiną  
Wszystkie żale odpłyną

Jeszcze się tyle stanie...

## **Piłem w Spale, spałem w Pile** Artur Andrus

Idą sobie polną drogą	<b>h</b>
Tacy, którzy dużo mogą	<b>h</b>
Trąbka im do marszu gra	<b>h F#</b>
Dyrektory i prezesy	<b>F#</b>
Łase to, to na sukcesy	<b>F#</b>
A tymczasem ja:	<b>F# h</b>

Piłem w Spale, spałem w Pile	<b>h</b>
I to jak na razie tyle!	<b>h</b>
Hej, o hej...	<b>F#</b>
Znak szczególny mam na ciele	<b>F#</b>
Wytatuowany jeleń!	<b>F#</b>
Hej, ło-o hej!	<b>h</b>
On ma rogi, gdzie ja mięśnie	<b>h</b>
Jak ja schudnę, to on wklęśnie!	<b>h</b>
Hej, o hej...	<b>F#</b>
Piłem w Spale, spałem w Pile	<b>F#</b>
I to jak na razie tyle!	<b>F#</b>
Hej, ło-o hej!	<b>h</b>

Na co mnie tam do cholery  
Te zaszczty, te ordery  
Rauty, gale itp.  
Mnie do szczęścia nie potrzeba  
Ani igrzysk, ani chleba  
Ważne tylko, że:

Piłem w Spale, spałem w Pile...

A najgorsi to są młodzi  
Świat przez młodych na psy schodzi  
Żadnych marzeń, tylko pic  
Syn studiuje medycynę  
Martwię się tym moim synem  
Nie osiągnął nic...

Nie pił w Spale, nie spał w Pile  
Życia już zmarnował tyle!  
Hej, o hej...  
Dobrze, że choć na kolanie  
Ma tatowaną łanię!  
Hej, ło-o hej!  
Jak przykucnie, to jest hiena  
Jednak coś zostaje w genach  
Hej, o hej...  
W czasie studiów jego matka  
Hienę miała na łopatkach  
Hej, ło-o hej!  
Ło-o hej!  
Ło-o hej!

# **Po co wolność** Kult

Przemówienie z dnia siódmego roku bieżącego

Wolność. Po co wam wolność? a d  
Macie przecież telewizję a G  
Wolność. Po co wam wolność? a d  
Macie przecież Interwizję, Eurowizję a C E

Wolność. Po co wam wolność?  
Macie przecież tyle pieniędzy  
Wolność. Po co wam wolność?  
I będącie ich mieć coraz więcej

Maszerujmy ramię w ramię  
Ku słońcu świata nowego  
Zbudujemy nowy most  
Imienia przewodniczącego  
x2

Wolność. Po co wam wolność?  
Macie przecież do pracy autobusy  
Wolność. Po co wam wolność?  
I bezpłatny przydział spirytusu

Wolność. Po co wam wolność?  
Macie komu oddawać cześć  
Wolność. Po co wam wolność?  
Dostaliście też Mundial '86

Maszerujmy ramię w ramię...  
x2

Wolność. Po co wam wolność?  
Macie przecież filmy fantastyczne  
Wolność. Po co wam wolność?  
Czasem zezwolenie demonstracji ulicznych

Wolność. Po co wam wolność?  
Z każdej wystawy dobrobyt tryska  
Wolność. Po co wam wolność?  
Macie przecież chleb i igrzyska

Maszerujcie ramię w ramię  
Ku słońcu świata naszego  
Wszyscy położycie głowy  
Za przewodniczącego

Czy słyszysz, czy słyszysz  
Co tu dzieje się od lat  
Jaki wokół siebie szum  
Wytwarza ten fatalny świat

Co za fatalny świat  
Podzielony granicami  
Z ludźmi, których kochasz  
Rozmawiasz tylko listami

Czujesz ich jedynie  
Przy pomocy pocztowego kleju  
Tylko dlatego, że  
Mieszkają w innym kraju

Na tym świecie każdy jest  
Zachłanny i pazerny  
Na tym świecie każdy chce  
Pieniądze i koncerny

Kilku frajerów rządzi  
Świata tego polityką  
A potężniejsi z nich  
Myślą o władzy nad galaktyką

Co za fatalny świat  
Przemówienia z dnia siódmego  
Co za okropny świat  
Roku bieżącego

## **Pod kątem ostrym**

Stare Dobre Małżeństwo

Dom mój ostatnio	G C
Ledwo stał na nogach	D e
Stół nawet przechylał się	F C
Kiedy jadłem obiad	G D

Podłoga grzbiet prężyła  
Klepki aż trzeszczały  
Jakoś tak nie mogłem  
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie  
Mój dom na chwilę  
I mieszkałem kątem  
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś  
Kwiaty w wazonie  
Znów oswojone  
Cicho piją wodę

# **Polska** Kult

Poranne zorze, poranne zorze a  
Gdy idę w Sopocie nad morzem a  
Po plaży brudno-piaskowej G  
Bałtyk śmierdzi ropą naftową a

Poranne chodniki  
Gdy idę, nie rozmawiam z nikim  
Jak jest w niedzielę nad ranem  
Po sobotnich balach chodniki zarzygane

Polska a  
Mieszkam w Polsce a  
Mieszkam w Polsce a  
Mieszkam tu, tu, tu, tu a  
G  
a

Koncerty popołudniowe  
Pełne bezmózgów w służbie porządkowej  
Patrzą wokoło, bo swędzą ich ręce  
Kochają być coraz więcej i więcej

Znowu wieczorne przygody  
Gdy wchodzę na kamienne schody  
Zaczepia mnie pijanych meneli wielu  
Jutro spotkają się w kościele

Polska...

Nocne sklepy z mlekiem  
I patrzę, co się dzieje pod sklepem  
Tłum przystawia komuś do twarzy pięści  
Żądają dla niego kary śmierci

Znowu poranne pociągi  
Ja stoję i patrzę na mundurowe dziwolągi  
Czy byłeś kiedyś w Kutnie na dworcu w nocy?  
Jest tak brudno i brzydko, że pękają oczy

Polska...

Nocne sklepy z mlekiem...

Polska...

## **Powroty II**

Boję się nieba w twoich oczach                            D A D  
Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu                    G  
Świat chcesz dzielić na białe i czarne                A  
Miły boję się twoich powrotów                            G A D

Boję się chmur nad twoim czołem  
Kiedy ręce do krwi otarte  
Dumnie kładziesz przede mną na stole  
Miły boję się twoich powrotów

Drżysz jeszcze oczy zamglone                            G  
Zrobisz wszystko o co poproszę                        A  
Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz                    h  
Krótka chwila i wracasz,                                G  
Krótka chwila i wracasz,                                A  
Krótka chwila i wracasz na morze                      G A D

Boję się morza w twoich myślach  
Kiedy jesteś do drogi już gotów  
Leżysz przy mnie, oczy otwarte  
Miły boję się twoich powrotów

Drżysz jeszcze oczy zamglone...

## Pożegnanie Liverpoolu

Żegnaj nam dostojsny stary porcie	C C <sub>7</sub> F C
Rzeko Mersey żegnaj nam	C G
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii	C C <sub>7</sub> F C
Byłem tam już niejeden raz	C G C
A więc żegnaj mi, kochana ma!	G G F C
Już za chwilę wypłyniemy w długi rejs	C G
Ile miesięcy Cię nie będę widział, nie wiem sam	C C <sub>7</sub> F C
Lecz pamiętać zawsze będę Cię	C G C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper  
Dobry statek, choć sławę ma złą  
A że kapitanem jest tam stary Burgess  
Pływającym piekłem wszyscy go zwą

A więc żegnaj mi...

Z kapitanem tym płyniemy już nie pierwszy raz  
Znamy się od wielu długich lat  
Jeśliś dobrym żeglarzem – radę sobie dasz  
Jeśli nie – toś cholernie wpadł

A więc żegnaj mi...

## Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku      e D e  
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr.      e D e  
I jest jak przy pierwszym pocałunku,      a e  
W ustach sól, gorącej wody smak.      a H<sub>7</sub> e

O-ho-ho, przechyły i przechyły!      a e  
O-ho-ho, za falą fala mknie!      a e  
O-ho-ho, trzymajcie się dziewczyny!      a e  
Ale wiatr, ósemka chyba dmie!      a H<sub>7</sub> e

Zwrot przez sztag – o'key, zaraz zrobię,  
Słyszę jak kapitan cicho klnie.  
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,  
To on mnie od tyłu – kumple w śmiech.

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Hej, ty tam, za burtę wychylony,  
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać.  
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,  
Żeby coś nie spadło ci na kark.

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

Krople mgły w tęczowych kropel pyle  
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.  
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem,  
Morze, wiatr, żeglarską starą pieśń.

O-ho-ho, przechyły i przechyły...

## Przemijanie

Dzień kolejny minął, a G a  
Dzień co nic nie przyniósł, C G a e  
Jeszcze się nie skończył, C G a e  
A już nowy wyrósł. C G a

Tyle dni minęło, tyle marzeń, C G a e  
Tylu ludzi przeszło, tyle zdarzeń, C G a e  
Tyle marzeń sennych się nie spełniło, C G a e  
Tyle dobrych gwiazd ubyło. C G a e

Tyle słów powiedziała,  
Słów, co nic nie znaczą.  
Może kogoś uraził,  
Czyjeś oczy płaczą.

Tyle dni minęło, tyle marzeń...

Znowu czasu mijanie,  
Znowu minął dzień –  
Komu przyniósł radość?  
Komu smutek – wiem.

## Płonie ognisko

Płonie ognisko i szumią knieje,                    d A<sub>7</sub> d  
Drużynowy jest wśród nas.                    A<sub>7</sub> d  
Opowiada starodawne dzieje,                    d A<sub>7</sub> d  
Bohaterski wskrzesza czas.                    g A<sub>7</sub> d  
    C

O rycerstwie spod kresowych stanic,  
O obrońcach naszych polskich granic...                    F C  
A ponad nami wiatr szumny wieje                    A<sub>7</sub> d  
I dębowy huczy las.    d A<sub>7</sub> d  
    g A<sub>7</sub> d

Już do odwrotu głos trąbki wzywa,  
Alarmując ze wszech stron.  
Staje wiara w ordynku szczęśliwa,  
Serca biją w zgodny ton.

Każda twarz się z uniesieniem płoni,  
Każdy laskę krzepko dzierży w dłoni,  
A z młodzieńczej się piersi wyrywa  
Pieśń potężna, pieśń jak dzwon.

## Rolling Down to Old Maui

It's a damn tough life full of toil and strife  
We whalermen undergo.  
And we don't give a damn when the day is done  
How hard the winds did blow.  
'cause we're homeward bound from the Arctic ground  
With a good ship, taut and free  
And we won't give a damn when we drink our rum  
With the girls of Old Maui.

a E<sub>7</sub> a E<sub>7</sub>  
a E<sub>7</sub> a  
a E<sub>7</sub> a E<sub>7</sub>  
a E<sub>7</sub> a  
C G  
a E<sub>7</sub>  
a E<sub>7</sub> a E<sub>7</sub>  
F E<sub>7</sub> a

Rolling down to Old Maui, me boys  
Rolling down to Old Maui  
We're homeward bound from the Arctic ground  
Rolling down to Old Maui.

C G  
a E<sub>7</sub>  
a E<sub>7</sub> a E<sub>7</sub>  
F E<sub>7</sub> a

Once more we sail with a northerly gale  
Towards our island home.  
Our mainmast sprung, our whaling done,  
And we ain't got far to roam.  
Six hellish months have passed away  
On the cold Kamchatka Sea,  
But now we're bound from the Arctic ground  
Rolling down to Old Maui.

Once more we sail with a northerly gale  
Through the ice and wind and rain.  
Them coconut fronds, them tropical shores  
We soon shall see again.  
Our stun'sl booms is carried away  
What care we for that sound  
A living gale is after us,  
Thank God we're homeward bound.

How soft the breeze through the island trees,  
Now the ice is far astern.  
Them native maids, them tropical glades  
Is a-waiting our return.  
Even now their big brown eyes look out  
Hoping some fine day to see  
Our baggy sails runnin' 'fore the gales  
Rolling down to old Maui.

# SOK

Poziome Ziomy

Jadę pociągiem, wychodzę na peron	h
Przyglądam się dziwnym dwóm oficerom	h
Patrzę uważnie nie spuszczając oka	h
Na ich mundurach litery S O K	h
Już zrozumiałem, już wszystko się klei	h G h A
Czymś rozgniewałem strażników kolei	h G h A
Nikt mi nie pomoże, każdy się boi	h G h A
Sok w każdym budynku ma tajniaków swoich	h
	A
Straż ochrony kolei ma władzę na ziemi	h G A A
Straż ochrony kolei – pogromcy nadziei	
Straż ochrony kolei, już nikt nic nie zmieni	
Straż ochrony kolei...	

Nie zda się na nic stawianie oporu  
W starciu ze zgrają tajniackich potworów  
Podchodzą bliżej, zbliżają się do mnie  
W okół nas tłum się przygląda ostrożnie  
Idą mnie zabić, nie mają litości  
Twarz jak SKM czerwona ze złości  
Wiem dobrze jakie mają motywy  
W ich oczach pędzące Lokomotywy

Straż ochrony kolei...

Lecz w chwili ostatniej, nim mnie złapali  
Krótkofalowy alarm dostali  
Dęba stanęły ich gadzie łuski  
Spotkanie tajniaków na stacji Koluszki  
Bez chwili wachania pościg rzucili  
Do ruszającej "Łęckiej" wskoczyli  
Szczęście stanęło po mojej stronie  
To nie był jeszcze mój koniec

Straż ochrony kolei...

x2

## **Scenariusz dla moich sąsiadów** Myslovitz

Kiedy powrócisz już – ja będę czekał      A c# G F E  
Ulicą pójdę wzdłuż, kupię gazetę  
Zabiorę z sobą psa, usiądę na ławce  
Skończę scenariusz, by gotowy był.

Wieczorem...

Wieczorem przed mym domem	C E
Wystawię ekran i wyświetrzę film	F
Coś o mnie i o tobie	C E
Będę leczył chore sąsiadów sny	F
	C E

O! o-o, o, o, o... x2      A c# G F E

Z nieba przyleciał mój wielki przyjaciel  
Kiedy lądował ja jadłem kanapkę  
Wyśnił, że chyba jest chorym człowiekiem  
Usiądź wygodnie i nie martw się, bo wieczorem...

Wieczorem przed mym domem...

## Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy,  
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy,  
Mam psy, sokoły, konie, kocham łów szalenie,  
A wokół same zajęce i jelenie.

G D G  
G D e  
C D e  
C D G

Pałace stawiam, głowy ścinam,  
Kiedy mi przyjdzie na to chęć;  
Mam biografów, portrecistów  
I jeszcze jedno pragnę mieć.

F# h  
F# G D  
C D e  
C D G

– Stój, Katarzyno! Koronę carów  
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

e a e a  
e a C D G

Kobieta jestem ponad miarę swoich czasów,  
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów,  
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie,  
Już wolę łowić zajęce i jelenie.

Ze wstydu potem ten i ów  
Rzekł o mnie – niewyzyta Niemra!  
I pod batogiem nago biegł  
Po śniegu dookoła Kremla!

– Stój, Katarzyno! Koronę carów  
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium,  
Co by mnie brał tak jak ja daję – całą pełnią!  
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem,  
I mi zastąpił zajęce i jelenie.

Co by rozumiał tak jak ja  
Ten głupi dwór rozdanych ról  
I pośród pochylonych głów  
Dawał mi rozkosz albo ból!

– Stój Katarzyno! Koronę carów  
Sen taki jak ten może Ci z głowy zdjąć!  
Gdyby się taki kochanek kiedyś znalazł...  
– Wiem! Sama wiem! Kazałabym go ściąć!

## **Skipper Jan Rebec (Jakub Kosiorek)**

Który z Holendrów najlepiej się bił? C  
Skiper Jan Rebec! G C  
Kto dla żeglarzy postrachem był? C  
Skiper Jan Rebec! G C

Yaw, yaw – precz z hamaków! C  
Yaw, yaw – won na dek! G G<sub>7</sub>  
Yaw, yaw – bo cię dorwie C F  
Skiper Jan Rebec G C

Kto pierwszy herbatę przywiózł z Chin  
I opchnął ją słono w Karolinie?

Yaw, yaw...

A kiedy zdobył własny ship  
To nie dorównał mu już nikt

Yaw, yaw...

Kto trzy razy w roku się mył,  
A więcej niż ważył piwa pił?

Yaw, yaw...

## Son of the blue sky Wilki

Every time of midnight	G a
Every time we muddle again	e C
Hold on lovely memories	G a e C
Every sound you bring out	G a
Every time we suffer again	e C
Holding lovely memories	G a e C

Every stand of no way  
Every town we muddle again  
Call, I hold your memory  
Every game of no sense  
Every shame we offer in game  
Hold on lovely memory

## Son of the blue sky... (x4) G a e C

Every time of midnight  
Every time we muddle again  
Call and hold flash memory  
Every time of midnight  
Every time of midnight  
Call and hold flash memory

I'd rather say  
Feeding some birds lost in a cage  
Kicking one's heels having no way to go  
Strolling musicians up on the way  
Pulling one's leg, having no way to go  
Feeding some birds lost in a cage there  
Being so free, finding the way to be  
Wondering how smart it happens to be, happens to be

## Son of the blue sky... (x8) G a e C

## Sosenka

Jak to dobrze być harcerzem                            a d  
Na obozie spędzać czas                            E<sub>7</sub> a  
Na północy pojezierze,  
Na południu szumi las

Hej las, mówię wam, szumi las, mówię wam                            d a  
A w lesie, mówię wam, sosenka                            E<sub>7</sub> a  
Spodobała mi się jeden raz  
Harcerka Marysieńka

Woda sama łódkę niosła  
Łódkę niosła w siną dal  
A on zamiast trzymać wiosła  
Objął ją i śpiewał tak

Hej las, mówię wam...

Całuj, całuj druha miły  
Całuj, całuj póki czas  
Bo gdy obóz nasz się skończy  
To już nas nie będzie tam

Hej las, mówię wam...

# Spalam się

Kazik Na Żywo

Znów w mojej klasie uczysz języka angielskiego      h A  
I gdy idziesz korytarzem, chłopaki w milczeniu      h A  
Oni patrzą za tobą, lecz nigdy tobie w oczy      h A  
Oprócz mnie jednego - najbardziej nagrzanego      h A

Spalam się      h D A  
Dla ciebie spalam się      h D A  
Spalam się      h D A  
Dla ciebie spalam się      h D A

I nie zapomnę tego dnia, gdy widziałem cię w Sopocie  
Było dosyć chłodno, lecz od razu się spociłem  
I chociaż gdzieś słyszałem, to nieprawda jak sądzę  
Że oddajesz się angielskim turystom za pieniądze

Spalam się...

I rozmawiałem o tobie z moim najlepszym kolegą  
Że pojechać bym chciał z tobą do Rio de Janeiro  
Okazało, że dzieje się to z wszystkimi chłopcami  
My bierzemy cię w wannach albo pod kołdrami  
Czy ty wiesz o czym ja mówię?  
Z zamkniętymi oczami

Spalam się...

Ty w mojej klasie uczysz języka angielskiego  
I gdy idziesz korytarzem, chłopaki w milczeniu  
Oni patrzą za tobą, lecz nigdy tobie w oczy  
Oprócz mnie jednego - najbardziej nagrzanego

Spalam się...

## Stacja Warszawa Lady pank

W moich snach wciąż Warszawa      a F  
Pełna ulic, placów, drzew      G C

Rzadko słyszysz tu brawa  
Częściej to drwiący śmiech  
Twarz w metrze są obce  
Bo i po co się znać?  
To kosztuje zbyt drogo  
Lepiej jechać i spać

Wszystko byłoby inne      G a  
Gdybyś tu była, ja wiem      C G F  
Nie tak trudne i dziwne      G a  
Gdybyś tu była, ja wiem      C G F

Noce są zawsze długie  
A za dnia – ciągły szum  
Mało kto to zrozumie  
Dokąd gna zdyszany tłum

Wszystko byłoby inne...

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak      a G  
Kiedyś też to zobaczy, powiesz mi tak:      C F G  
Zniknie Warszawa tak jawa, jak sen      a G  
Życie to nie zabawa – dobrze to wiem!      C F G

W moich snach wciąż Warszawa  
I do grosza wciąż grosz  
Ktoś mi mówi: to sprawa  
A ja chcę uciec stąd

Wszystko byłoby inne...

Jeśli miłość coś znaczy to musi dać znak...  
x2

## Szanta narciarska

Artur Andrus

Nazywali go marynarz,  
Bo opaskę miał na oku.  
Na każdym stoku dziewczyna,  
Dziewczyna na każdym stoku.  
Pochodzi spod Poznania,  
Podobno umie wróżyć z kart.  
Panny rwie na wiązania,  
Meżatki – na długość nart.

Caryco mokrego śniegu  
Ratrakiem płynę do Ciebie pod prąd.  
Dobrze, że stoisz na brzegu,  
Bo ja właśnie schodzę na ląd.

Nigdy się nie lękał biedy  
I się nie przejmował jutrem.  
A jego ratrak był kiedyś  
Zwyczajnym rybackim kutrem.  
I woził dorsze i śledzie.  
Zimą i latem, okrągły rok.  
Teraz jak nieraz przejedzie  
Rybami czuć cały stok.

Wszyscy w porcie odetchnęli.  
Zwiąż nim się zakończył sezon.  
Jeszcze się tam jak żagiel bieli  
Jego czarny kombinezon.  
Odpłynął pod Ustrzyki  
I przez kobiety wpadł w kłopoty.  
Forsę z polowań na orczyki  
Przehulał na antybiotyk.

Jeśli kiedyś go zobaczysz  
Na ratraku w podłym świecie,  
To powiedz mu, że w Karpaczu  
Czekają na niego dzieci.  
I kiedy opuszcza statek,  
Żeby się znowu oddać złu,  
Każda z dwudziestu siedmiu matek  
Dzieciątku śpiewa do snu:

## **Szara lilijka**

Gdy zakochasz się w szarej lilijce                    a d  
I w świetlanym harcerskim krzyżu                E a  
Kiedy olsni cię blask ogniska                    a d  
Radę jedną ci dam:                                    E a

Założ mundur i przypnij lilijkę                    a d  
Czapkę na bakiem włóż                            G C E  
W szeregu stan wśród harcerzy                    a d  
I razem z nami w świat rusz.                        E a

Razem z nami będziesz wędrował  
Po Łysicy i Świętym Krzyżu  
Poznasz urok Górz Świętokrzyskich  
Które powiedzą ci tak:

Założ mundur i przypnij lilijkę...

Gdy po latach będziesz wspominał  
Stare dzieje z harcerskiej drużyny  
Swemu dziecku, co dorastać zaczyna  
Radę jedną mu dasz:

Założ mundur i przypnij lilijkę...

# **Ta droga była daleka**

Kazik & Kwartet ProForma

Ta droga była daleka                            d  
Ta droga była bez końca                            a  
Horyzont wciąż dalej uciekał                    e  
I asfalt był śleki od słońca                    a

Pęd śmiał się i szarpał za włosy  
I dyszał silnik zmęczony  
Sentymentalnie na głosy  
Śpiewała cztery opony

Samochód już od godziny  
W wir pól i lasów się wiewiercał  
I kilometry jak kliny  
Powbiał nam między serca

Zostałaś stojąc przed drzwiami  
Z ręką do góry wzniesioną  
Palce opłotłaś chmurami  
I jarzębiną czerwoną

A teraz gdy w pole zielone  
Dom pierwszy przedmieścia wskoczył  
To jarzębiny czerwonej  
Mam pełne serce i oczy

I kiedy koniec podróży  
Oznajmia klakson zwycięski  
Z twarzy ocieram wraz z kurzem  
Ślad łez, łez gorzkich, niemeskich

## Take me Home, Country Roads John Denver

Almost Heaven, West Virginia	A f#
Blue Ridge Mountains, Shenandoah River	E D A
Life is old there, older than the trees	A f#
Younger than the mountains, growing like a breeze	E D A

Country roads, take me home	A E
To the place I belong	f# D
West Virginia, mountain mama	A E
Take me home, country roads	D A

All my memories gather 'round her  
Miner's lady, stranger to blue water  
Dark and dusty, painted on the sky  
Misty taste of moonshine, teardrop in my eye

Country roads, take me home...

I hear her voice in the morning hour, she calls me	f# E A A
The radio reminds me of my home far away	D A E E
Driving down the road, I get a feeling	f# G
That I should have been home	D A
Yesterday, yesterday	E E <sub>7</sub>

Country roads, take me home... x2

Take me home, (down) country roads.	E A
Take me home, (down) country roads.	E A

## Tańcowanie

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa Cię boli, D  
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli, A  
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle – D  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. A D

Tańcz, tańcz, tańcz z nami i Ty, D  
Tańcz z nami bracie, by wióry szły, D A  
Wypij aż do dna za przygody złe, D  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się. A D

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei,  
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei,  
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,  
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami...

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,  
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem.  
Patrz - na stole tańczą białe myszki dwie,  
Skaczą sobie miło i nie przejmują się.

Tańcz, tańcz, tańcz z nami...

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,  
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,  
Na koniec brzuszek wytacza się,  
Tylko główka nie chce – z nią jest bardzo źle...

Tańcz, tańcz, tańcz z nami...

## **Teksański** Hey

Herbata stygnie, zapada mrok D G A  
A pod piorem ciągle nic D G A  
Obowiązek obowiązkiem jest D G A  
Piosenka musi posiadać tekst D G A

Gdyby chociaż mucha zjawiła się  
Mogłabym ją zabić  
A później to opisać

W moich słowach słoma czai się G A D  
Nie znaczą nic G A D  
Jeśli szukasz sensu, prawdy w nich G A D  
Zawiedziesz się G A D

A może zmienić zasady gry?  
Chcesz usłyszeć słowa  
To sam je sobie wymyśl

Nabij diabła, chmurę śmierci weź  
Pomoże Ci  
Wnet twe myśli w słowa zmienią się  
Wyśpiewasz je sam

# Tunele

Poziome Ziomy

Mordy, być może już was nigdy nie zobaczę. **d**  
Rakietą startuję we czwartek o czwartej. **C**  
Zaciągnąłem się na misję: lecę na Marsa. **g**  
Zabieram tylko szpadel – będę kopał dla Muska. **F A<sub>7</sub>**

To jest moja służba, służba dla narodu.  
Kopaczem urodzon nie miałem wyboru.  
To nie ja wybrałem szpadel, to szpadel wybrał mnie,  
dlatego do kosmosu zapisałem się.

Żegnaj Ziemo, planeto rodzinna,  
Będę tęsknił – to nie jest rzecz dziwna  
– za twymi morzami, krajobrazami,  
górami, rzekami i żywymi lasami.

Będę wspominał twoją atmosferę.  
Za twą grawitacją będę tęsknił w cholerę.  
Będzie mi brakować Gustawa – ziomeczka,  
i, most importantly, Janeczka...

Muszę kopać, kopać, kopać, kopać tunele **d**  
Muszę kopać, kopać, kopać, kopać tunele **d**  
Muszę kopać, kopać, kopać, kopać tunele **C**  
Muszę kopać, kopać, kopać **d**  
*x2*

Musicie wiedzieć, niczego nie żałuję.  
Nocami w łóżku dzierżąc szpadel wyczekuję,  
Tej jednej chwili, chwili upragnionej:  
Gdy pierwszy raz zagłębię szpadel w ziemi czerwonej.

I będę mi jak w raju.  
Dobre żarcie tam mają.  
Nie karmią kalafiorem,  
Tylko pomidorem.  
I praca jest lżejsza:  
O 62 procent!

Muszę kopać, kopać, kopać, kopać tunele...  
x2

A jeśli kiedykolwiek za ziemią zatęsknię,      d C  
Nie będę wypłakiwał oczu tesknie,      d C  
Tylko chwycę szpadel i pójdę kopać,      d  
Bo w gruncie rzeczy grunt ryć rzecz dobra.      C

Spojrzę na kopaczy,      d  
Stojących o szpadlach,      C  
Pełnych ochoty!      B  
Przypomnę sobie wtedy jakie są moje potrzeby!      F g A, A7

Muszę kopać, kopać, kopać, kopać tunele...  
x4

# Twoja generacja

Pidżama Porno

Jak ja nienawidzę Twojej generacji  
Twoja generacja chora od przemocy  
Twoja generacja – przekleństwo fryzjerów  
Speedy i tłuste oczy

A E f#

Jak ja nienawidzę Twojej generacji  
Zwykła nienawiść, dymi wam z dyni  
Młodzi policjanci, młodzi kibice  
Kretyni kontra kretyni

Rock'n'Roll umarł  
Rock jest martwy, stary  
Po co kończysz to piwo?  
Masz karabin zamiast gitary  
Ja kieszenie pełne czereśni

E D  
E D f#  
E D  
E D f#  
A C#

Hej, hej, jak nazywa się Twój bóg  
Na imię ma Zgielk, Przypadek czy Przepaść?  
Hej, Twój bóg, dziwny twór o twarzach stu  
Monstrum z cybernetycznego nieba

f# D A E  
f# D A E  
f# D A E  
f# D A E

*Raz dwa, trzy cztery, pięć sześć siedem, osiem*

A

Są takie miejsca na każdej mapie  
Nie znajdę tu szczęścia, nie szukam zwady  
Chłopaki stąd zwykle idą do pierdła  
Dziewczyny na autostrady

Za dużo się modlisz, dużo czytasz wierszy  
Na środku drogi i nie na szczycie  
Nigdy ostatni i nigdy pierwszy  
Hej, to chyba śni Ci się życie

Rock'n'Roll umarł...

Nie wyjdę dziś z Tobą, baby, na techno  
Nie pójdę z Tobą pod rękę po molo  
Nigdy w życiu nie pokocham dziewczyny  
Która słucha disco polo

Twoja ignorancja, czy moja pycha  
Sam już tego dobrze nie wiem  
W nazwisku niesympatyczna ryba  
Prześladuje mnie z bladym drzewem

Rock'n'roll umarł...

## Twoje oczy lubią mnie Strachy na lachy

Twój niewyraźny głos  
Muska się po pięciolinii  
Śmiejesz mi się w nos  
Chcesz mnie obcyganić

g d  
F g

Czujesz łatwy łup —  
Jesteś wszak sprytnym złodziejem  
Nie rzucasz słów na wiatr  
Dobrze wiesz, że już wieje

przejście

c c c c  
c d D# F

Twoje oczy lubią mnie i to mnie zgubi  
Twoje oczy lubią mnie i to mnie zgubi  
Twoje oczy lubią mnie i to mnie zgubi  
Twoje oczy lubią mnie i to mnie zgubi

g g c F

Ty nie naciągasz strun  
Ty nie walisz w bęben  
Każda jednoznaczność  
Według Ciebie jest błędem

Bojkotujesz konkret —  
Wystarczy Ci jedynie zarys  
Cóż mi możesz dać?  
Wiśnie, piórun i curry...

Twoje oczy lubią mnie...

Lekko sciszasz głos  
Lekko poprawiasz grzywkę  
„A co ukryłeś tam?”  
Tam mam zaszytą wszywkę

Tam schowaną mam  
Pamiątkę po innej dziewczynie  
Gram w to jeszcze raz  
Zagram z Tobą i zginę

Twoje oczy lubią mnie...

# Urke

Wilki

Nic nie przychodzi do głowy	E
Samotny człowiek w środku dnia	c#
Zupełnie sam	E
Na ulicy gwar	c#
Zgubione szczęście	E
Nigdy nie wraca, choćbyś chciał	c#
Tyle w życiu się zmienia	E
Zaufaj przeznaczeniu	c#

Pijemy za lepszy czas	c# A
Za każdy dzień, który w życiu trwa	A c#
Za każde wspomnienie, co żyje w nas	c# A
Niech żyje jeszcze przez chwilę!	A c#

x2

Nic nie przychodzi do głowy  
Nic nie poprawisz, choćbyś chciał  
Czekaj na wiatr  
Zjawi się sam  
Wykorzystaj tę chwilę  
Może Cię spotkać w środku dnia  
Nie trać wiary w marzenia  
Tyle jest do stracenia

Pijemy za lepszy czas...

## Warszawa T.Love

Za oknem — zimowo, zaczyna się dzień  
Zaczynam kolejny dzień życia  
Wyglądam przez okno, na oczach mam sen  
A Grochów się budzi z przepicia

H  
c# A

Wypity alkohol uderza w tętnice  
Autobus tapla się w śniegu  
Zza szyby oglądam betonu stolicę —  
Już jestem na drugim jej brzegu

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje      E B A  
To kocham to miasto, zmęczone jak ja  
Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje  
Gdzie wiosna spaliną oddycha

Krakowskie Przedmieście zalane jest słońcem  
Wirujesz jak obłok, wynurzasz się z bramy  
A ja jestem głodny, tak bardzo głodny —  
Kochanie, nakarmisz mnie snami

Zielony Żoliborz, pieprzony Żoliborz  
Rozkwita na drzewach, na krzewach  
Ściekami z rzeki, kompletnie pijany  
Chcę krzyczeć, chcę ryczeć, chcę śpiewać

Gdy patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje...  
x2

Jesienią zawsze zaczyna się szkoła  
A w knajpach zaczyna się picie  
Jest tłoczno i duszno, olewa nas kelner —  
I tak skończymy o świecie

Jesienią zawsze myślę o latach  
Tak starych, jak te kamienice  
Jesienią, o zmroku, przechodzę z tobą  
Przez pełne kasztanów ulice

I patrzę w twe oczy, zmęczone jak moje...  
x2

## We wtorek w schronisku

Złotym kobiercem wymoszczone góry,  
jesień w doliny przyszła dziś nad ranem.  
Buki czerwienią zabarwiły chmury,  
z latem się złotym właśnie pożegnałem.

C F C  
e F d G  
C F E a  
F G C G

We wtorek w schronisku po sezonie  
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość.  
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie  
i tej herbaty i tych górz mam dość.

C F G C  
a d G  
C F E a  
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa  
Wiatr już gałęzie pootrząsał z liści.  
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam,  
może w schronisku spotkam kogoś z bliskich.

We wtorek w schronisku...

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić,  
a czas sobie płynie wolno panta rhej.  
Do siebie tylko już nie umiem trafić,  
kochać, to więcej siebie dać, czy mniejs.

We wtorek w schronisku...

## Wehikuł czasu Dżem

Pamiętam dobrze ideal swój	A E f# D
Marzeniami żyłem jak król	A E D A
Siódma rano to dla mnie noc	A E f# D
Pracować nie chciałem, włóczyłem się	A E D A

Za to do puszki zamykano mnie  
Za to zwykle zamykano mnie  
Po knajpach grywałem za piwko i chleb  
Na szyciu bluesa tak mijał mi dzień

Tylko nocą do klubu „Puls”	E f# D A
Jam-session do rana, tam królował blues	E f# D A
To już minęło, ten klimat, ten luz	E f# D A
Wspaniali ludzie nie powrócą	E f# D
Nie powrócą już!	D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat  
Mój mały, intymny, muzyczny świat  
Gdy tak wspominam ten miniony czas  
Wiem jedno, że to nie poszło w las

Dużo bym dał, by przeżyć to znów  
Wehikuł czasu to byłby cud!  
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los  
Znów kwiatek do lufy wetknie im ktoś

Tylko nocą do klubu „Puls”...  
x2

## Whiskey Dżem

Mówią o mnie w mieście: "Co z niego za typ?	G C <sub>9</sub> x4
Wciąż chodzi pijany, pewno nie wie co to wstyd.	G C <sub>9</sub> x4
Brudny, niedomytek, w stajni ciągle śpi!	D
Czego szuka w naszym mieście?	C e a
Idź do diabła" - mówią ludzie,	C e a
Ludzie pełni cnót; Ludzie pełni cnót.	D
	G C <sub>9</sub> x2

Chciałem kiedyś zmądrzeć, po ich stronie być,  
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić.  
Ja naprawdę chciałem zmądrzeć i po ich stronie być.  
Pomyślałem więc o żonie, aby stać się jednym z nich,  
Stać się jednym z nich, stać się jednym z nich...

Już miałem na oku hacjendę, wspaniałą, mówię wam,  
Lecz nie chciała w niej zamieszkać żadna z pięknych dam.  
Wszystkie śmiały się, wołając, wołając za mną wciąż:  
"Bardzo ładny Frak masz, Billy, ale kiepski byłby z Ciebie,  
Kiepski byłby mąż, kiepski byłby mąż".

Whisky, moja żono, jednak Tyś najlepszą z dam.  
Już mnie nie opuścisz, nie, nie będę sam.  
Mówią: whisky to nie wszystko, można bez niej żyć,  
Lecz nie wiedzą o tym ludzie, że najgorsze w życiu to,  
To samotnym być, to samotnym być

## Wieczorne ogniorolanie

Kiedy cisza świat zaledwie  
Bóg rozpostarł tren ciemności  
I gdy gwiazdy w noc wybiegły  
Szukać źródła swej światłości

Śpiewam do was i do nieba,  
Że przyjaźni mi potrzeba  
Płomiennego ogniobrania  
Rąk przyjaciół i kochania i kochania

Kiedy wieczór nas połączy  
Z rąk do serca mkną iskierki  
I gdy oczy są wpatrzone  
W płomień szczęścia i podzięki

Śpiewam do was i do nieba...

Kiedy przyjaźń w nas rozwijała  
Czas zatrzymał się zwabiony  
I gdy rozstać się nie chcemy  
Świat jest w duszach uniesiony

Śpiewam do was i do nieba...

## Wielorybnicy Grenlandzcy

Gotowe łodzie i wszystko jest klar,  
Już harpuny w stojakach pokryły śnieg.  
Jeszcze kilka dni – wielkie stada muszą przyjść  
Pod Grenlandii stromy brzeg.

Trza upołować choć ze trzysta sztuk,  
By się zwrócił wyłożony grosz.  
Nie będziemy spać, by grosz kupcom w kabzę pchać.  
To wielorybnika los.

Błękitne niebo i ostra lodu biel,  
Tak daleko rodzinny został próg.  
Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzyssz cel.  
Wypłyniemy po nasz łup.

Grenlandio dzika i wolna ziemia ma,  
Widzę Ciebie od wielu długich lat.  
Pośród czarnych skał przejdą noce, miną dni,  
Aż wystarczy nam już krwi.

## Wieża Radości, Wieża Samotności

## Sztywny Pal Azji

Mieszkam w wysokiej wieży, otoczonej fosą,  
Mam parasol, który chroni mnie przed nocą.  
Oddycham głęboko – stawiam piedestały,  
Jutro będę duży – dzisiaj jestem mały!

Stawiam świat na głowę, do góry nogami,  
Na odwrot i wspanak bawię się słowami!  
Na białym – czarnym kreślę jakieś plamy,  
Jutro będę duży – dzisiaj jestem mały!

Mieszkam w wysokiej wieży – ona mnie obroni,  
Nie walczę już z nikim, nie walczę już o nic!  
Palą się na stosie moje ideały,  
Jutro będę duży – dzisiaj jestem mały!

Stawiam świat na głowę, do góry nogami...

## Wiosna

Zabili mi żółwia

Tak bardzo *x4* chciałbym zostać z nią  
No ale on mi na to nie pozwoli  
Codziennie chciałbym trzymać ją za dłoń  
No ale on... i to mnie boli!

d C  
g B A  
d C  
g B A

Okrutny los znów śmieje się  
Jest mi niedobrze, jest bardzo źle  
I tylko jedną myśl w głowie mam:  
Znów się nie uda, znów będę sam

d C  
g B A  
d C  
g B A

Tak bardzo...

Bo wszystko to iluzją jest i magią  
I zdarza się raz na milion  
*x4*

d F  
d F A<sub>7</sub>

Tak bardzo...

Może ja sam wciąż wmałiam sobie  
Może go nie ma. Któż mi to powie?  
Może już czas zapytać ją  
Czy mnie kocha, czy chce być tylko moją

Tak bardzo...

Bo wszystko to iluzją jest i magią  
I zdarza się raz na milion  
*x4*

## Wódka Kult

Zbudowali fabryki a G  
Opracowali maszyny a G  
Produkują wódkę a G  
Tak dużo x7 wódki a G

Bo im tylko o to chodzi  
Abyś sam sobie szkodził  
Abyś sam nie mógł myśleć  
Abyś sam nie mógł chodzić

Ustawili kominy  
Zbudowali drabiny  
To już wszystko pracuje  
Pracuje i truje

Bo im tylko o to chodzi...

Jeszcze dymią kominy  
Produkują spaliny  
Produkują wódkę  
Tak dużo x7 wódki

Bo im tylko, tylko o to chodzi...

## Wędrowiec

Nie oglądaj się za siebie kiedy wstaje brzask –  
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się.  
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr –  
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła Cię.

a C  
G d a  
a C  
G d a

Przecież wiesz, że dla ciebie każdy nowy dzień.  
Przecież wiesz, że dla ciebie chłodny lasu cień.  
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.  
Przecież wiesz, że wędrowca los – to jest twój los.

C G d a  
C G d a  
C G d a  
C G d a

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk –  
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił.  
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak,  
Będziesz dalej szedł, tam gdzie pędzi wiatr.

Przecież wiesz...

## Z nim będziesz szczęśliwsza

Stare Dobre Małżeństwo

Zrozum to, co powiem – e H<sub>7</sub>  
Spróbuj to zrozumieć dobrze G D  
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe C G  
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może a H<sub>7</sub>  
O północy, gdy składane C G  
Drżącym głosem, niekłamane H<sub>7</sub>

Z nim będziesz szczęśliwsza C G  
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim a H<sub>7</sub>  
Ja, cóż – włóczęga, niespokojny duch C G  
Ze mną można tylko pójść na wrzosowisko a D<sub>7</sub>  
I zapomnieć wszystko e C  
Jaka epoka, jaki wiek G a  
Jaki rok, jaki miesiąc, C G  
Jaki dzień? a C  
I jaka godzina kończy się G C  
A jaka zaczyna e

Nie myśl, że nie kocham  
Lub, że tylko trochę  
Jak cię kocham, nie powiem, no bo nie wypowiem  
Tak ogromnie, bardzo, jeszcze więcej może  
I dlatego właśnie – żegnaj  
Zrozum dobrze – żegnaj

Z nim będziesz szczęśliwsza...

Ze mną można tylko  
W dali znikać cicho

# Zanim pójdę

Happysad

Ille jestem Ci winien? a d e e

Ille policzyłaś mi za swą przyjaźń?

Ale kiedy wszystko już oddam, czy?

Będziesz szczęśliwa i wolna, czy?

Będziesz szczęśliwa i wolna, czy?

Ale zanim pójdę a d e e

Ale zanim pójdę

Ale zanim pójdę

Chciałbym powiedzieć Ci, że:

Miłość, to nie pluszowy miś ani kwiaty a a d e

To też nie diabeł rogaty a a d e

Ani miłość, kiedy jedno płacze a a d G

A drugie po nim skacze C F

Miłość, to żaden film w żadnym kinie

Ani róże, ani całusy małe, duże a a d G

Ale miłość - kiedy jedno spada w dół C F

Drugie ciągnie je ku górze

Ille jestem Ci winien?

Ille policzyłaś mi za swą przyjaźń?

Ille były warte nasze słowa,

Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa?

Kiedy próbowaliśmy wszystko od nowa?

Ale zanim pójdę...

Miłość, to nie pluszowy miś ani kwiaty...

**Zawsze tam gdzie Ty** Lady pank

Zamienię każdy oddech w niespokojny wiatr  
By zabrał mnie z powrotem, tam gdzie masz swój świat  
Poskładam wszystkie szepły w jeden ciepły krzyk  
Żeby znalazł Cię aż tam, gdzie pochowałaś sny

Już teraz wiem, że dni są tylko po to	F G
By do Ciebie wracać każdą nocą złotą	C a
Nie znam słów, co mają jakiś większy sens	F G
Jeśli tylko jedno, jedno tylko wiem:	C a
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty	F G

Nie pytaj mnie o jutro, to za tysiąc lat  
Płyniemy białą łódką w niezbadany czas  
Poskładam nasze szepły w jeden ciepły krzyk  
By już nie uciekły nam, by wysuszyły łzy

Już teraz wiem, że dni są tylko po to...  
x2

Budzić się i chodzić spać we własnym niebie  
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty  
Żegnać się co świt i wracać znów do Ciebie  
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty  
Budzić się i chodzić spać we własnym niebie  
Być tam, zawsze tam, gdzie Ty.

## **Zegarmistrz światła purpurowy** Tadeusz Woźniak

A kiedy przyjdzie także po mnie	<b>h A</b>
Zegarmistrz światła purpurowy	<b>E h</b>
By mi zabełtać błękit w głowie	<b>D A</b>
To będę jasny i gotowy	<b>E h</b>

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał  
Zgasną podłogi i powietrza  
Na wszystko jeszcze raz popatrzę  
I pójdę nie wiem gdzie – na zawsze.

## Lemata

Pamiętam tylko: tabun chmur się rozwinął  
I cichy wiatr wiejący ku połoninom  
Jak kamień plecak twardy pod moją głową  
I czyjaś postać, co okazała się tobą

C G a e  
F C G C G

Idę dołem, a ty góram  
Jestem słońcem, ty wichurą  
Ogniem ja, wodą ty  
Śmiechem ja, ty ronisz łzy

C G  
a e  
F C  
G C G

Byłaś jak słońce w tę zimną noc  
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los  
Lecz nie na długo było cieszyć się nam  
Te kłopotnie bez sensu, skąd ja to znam

I tłumaczyłem, jak naprawdę to jest  
Że mam swój świat, a w nim setki spraw  
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią  
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

Już czas zakończyć rozważania te  
Przy wodospadzie, tam, gdzie słyszać śpiew  
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń  
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd